Nr. 134. We Lwowie Środa dnia 16 Maja 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do ościch Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ct. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesłki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Ustępstwo dla Polaków?

Lwów 15. maja.

Nowy powód do niezadowolenia mają pisma germańskie rzeszy niemieckiej. Wywołuje zaś u nich to uczucie wiadomość, jaka się rozeszła temi dniami, że część rekrutów, pobranych w ziemiach polskich, ma pozostać w załogach swojego kraju i tam odebrać swoje wychowanie i wykształcenie wojskowe — miasto, jak dawniej, być wysłaną do dalekich prowincyj zachodnich. Owoż to zarządzenie wywołuje niechęć pism niemieckich i powoduje je do zjadliwej krytyki. Charakterystyczną jest okoliczność, która tę krytykę czyni surowszą i ujemniejszą. Oto dowiaduje się *Post*, że inicjatywę w tej sprawie dał swojego czasu komenderujący jenerał piątego korpusu ze względów czysto wojskowych i militarno-technicznych, a cesarz, jako reprezentant najwyższej władzy wojskowej, rozstrzygnął ją w ten sposób, że ministerstwo państwowe wcale nawet nie miało sposobności określić swoje stanowisko w tej sprawie. Rząd, jako taki, — powiada *Post* — z kwestją tą w żadnym zatem nie pozostaje związku, a tem mniej można go za zarządzenie czynić odpowiedzialnym. Im bardziej by się chciało wzrować prawo, polską politykę nowego kursu właściwej podać krytyce, tem więcej trzeba się strzedz kładzenia na karb rządu postanowienia, którego badaniem wstępnem on się wcale nie zajmował. *Hannoversche Kurrier* i *Leipziger Tageblatt*, wyrażają powątpiewanie, żali ta próba zmniejszenia odpowiedzialności ministerstwa państwowego odpowiada jego życzeniom. Organ lipski powiada: Według konstytucji pruskiej, ministrowie króla są odpowiedzialni, wszystkie akta rządu potrzebują do swojej ważności kontrasygnatury ministra, który w ten sposób przyjmuje odpowiedzialność. Cóż to więc ma znaczyć twierdzenie, że rząd za postanowienie o polskich rekrutach nie jest odpowiedzialnym? W rzeczywistości jedynie ministrowie są za to odpowiedzialni. Jeżeli od odpowiedzialności chcą się uchylić, musieliby podać się do dymisji. Trzeciego wyjścia konstytucyjnego nie ma.

Warto było doprawdy podać tylko kilka głosów, bo one bardzo charakterystyczne dla usposobienia, panującego w Niemczech. Że zapatrywanie, na którem się owo usposobienie opiera, jest mylne i z gruntu fałszywe, to dla każdego widoczne, kto ma choćby tylko słabe pojęcie o zasadach prawa państwowego, panującego w tego rodzaju krajach, co Prusy i o organizacji wojskowej w takichże krajach. Wszak sama *Post* powiada, że zarządzenie zawdzięcza swoje powstanie jedynie względom wojskowym i inicjatywie sfer wojskowych. Wszak organom, które tak biadają nad upośledzeniem rządu, powinno być wiadome, jakie są atrybucje najwyższego wodza w sprawach wojskowych. Dyslokacja wojska jest chyba jego prawem, a w żadnem państwie, choćby rządzonem na zasadach najbardziej konstytucyjnych, ta strona organizacji wojskowej ściśle wewnętrzna nie należy do spraw, za które rząd jako taki i ministrowie są odpowiedzialni ciału prawodawczemu. Konwent mógłby chyba usurpować sobie tego rodzaju prawa, ale sejm pruski nie jest jeszcze konwentem, a nawet ingerencja francuskiego ciała prawodawczego nie sięga tak daleko. Król mianuje komendantów wojskowych, on im przypisuje stanowiska i on wyznacza zadanie poszczególnym oddziałom armji, a za to żaden minister nie jest parlamentowi odpowiedzialnym.

O tem bardzo dobrze powinne wiedzieć pisma pruskie i z pewnością wiedzą, a jeżeli mimo to biadają nad zwolnieniem rządu od odpowiedzialności, czynią to chyba z faryzeuszostwa i hipokryzji, bo im się wydaje, że zarządzenia królewskie nowem są ustępstwem nowego kursu dla Polaków, Tak jednak nie jest. Względy militarne są przyczyną zarządzenia, a ta jedna przyczyna wszystko tłumaczy i jest prawdziwą. Czy owe pisma pruskie, ujmujące się tak za odpowiedzialnością rządu i kontrsygnaturą ministerjalną nic słyszały nigdy o systemie terytorjalnym, przyjętym właśnie w tych krajach, które przodują pod względem militarnym, czy nie wiedzą one, na czem się ten system zasadza? Jeżeli tego nie wiedzą, niechaj się poinformują u pierwszego lepszego elewa pierwszego roku szkoły kadeckiej, a dowiedzą się, że rekruci z ziem polskich powinni pierwsze swoje wykształcenie wojskowe odebrać w załogach właśnie tych ziem polskich. Jeżeli tego dotychczas nie zrobiono, to jedynie ze względów politycznych, a nie wojskowych, czyli innemi słowy dlatego, bo względy polityczne stawiano po nad względy wojskowe. Zdawało się sferom decydującym w Prusiech, że przenoszenie rekrutów polskich do ziem niemieckich i prowincyj zachodnich, będzie dotkliwą szykaną dla Polaków, którą warto okupić ofiarą względów czysto militarnych; zdawało im się, że szkoda, wyrządzona Polakom, będzie większą od szkody, jaką poniesie armja i dlatego zdecydowano się na przerzucanie rekrutów polskich do prowincyj niemieckich. Jeżeli naczelne sfery wojskowe tego więcej czynić nie zamierzają, nie czynią tego z życzliwości dla Polaków — co najwyżej nie chcą ich szykanować — ale ze względów na armję. Ona się tego domaga, a król jako wódz armji wydał odnośne zarządzenie. Ale nie jestto ustępstwo dla Polaków, za które rząd miałby być odpowiedzialnym...

Fundusz pożyczkowy na budowę szkół.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm wydzielić z majątku zarodowego krajowego funduszu szkolnego efekta w sumie 68.035 zł. 80 ct. i wcielić je do funduszu pożyczkowego dla gmin wiejskich na budowę szkół, utworzonego już pierwotnie uchwałą Sejmu z dnia 22. września 1892 r.

Kraj zobowiązał się opłacać przez czas trwania funduszu pożyczkowego kraj. funduszowi szkolnemu, t. j. do końca roku 1912, corocznie taką kwotę, jaką wydzielone obecnie z majątku zarodowego tegoż funduszu, na rzecz funduszu pożyczkowego, efekta, w chwili ich wydzielenia corocznie tytułem odsetek przynosiły, od wydzielonej zaś gotówki odsetki po 4% rocznie.

Zarazem kraj poręczył, iż z rozwiązaniem funduszu pożyczkowego na budowę szkół w dniu 1. stycznia 1893 zostaną z funduszu pożyczkowego, a o ileby ten nie wystarczał, z funduszu krajowego zwrócone funduszowi szkolnemu krajowemu na rzecz jego majątku zarodowego takie same efekta, jakie z niego na rzecz funduszu pożyczkowego wydzielone zostały, lub ich wartość w gotówce wedle kursu z dnia wydzielenia, tudzież cała kwota, wydzielona w gotówce.

Najwyższem postanowieniem z dnia 27. kwietnia 1894 r. udzielił cesarz swej sankcji powyższej uchwale sejmowej. Wobec tego fundusz pożyczkowy na budowę szkół w gminach wiejskich wynosić będzie obecnie razem z sumą, przeznaczoną na ten cel w roku 1892, kwotę około 296.723 zł.

Fundnszem tym, w myśl uchwały sejmowej, administruje Rada szkolna krajowa, a wobec tego, że pożyczki nie są oprocentowane, fundusz ten oddać może znakomite usługi dla szkolnictwa ludowego, ułatwi bowiem założenie nowych szkół w biedniejszych gminach wiejskich, w których dla braku budynku szkoły dotychczas zorganizowane być nie mogły.

Dla rady szkolnej krajowej udzielił Sejm wskazówkę, ażeby nie zmuszano gmin do stawiania kosztownych budynków, a względnie szkół murowanych tam, gdzie drewniane budynki ich zamożności bardziej odpowiadają i ażeby przebudowania szkół ograniczyć do niezbędnej potrzeby.

Fałszywe hasła.

Pod powyższym tytułem zamieszcza dwutygodnik *Ziemia* artykuł, pełen zdrowych myśli i rzucający jaskrawe światło na agitację naszych socjalnych „demokratów“ wśród ludu. Pragnąć istotnie należy, aby artykuł ten doszedł do jak najszerszych kół czytelników.

Praca nad odrodzeniem się narodu i nad oświatą ludu naszego, a właściwie nad szerszemi wartwami narodu, tak chlubnie rozpoczęta przed dwudziestu laty, schodzi od lat pięciu coraz więcej na manowce, na drogi nam obce, szkodliwe, a nawet na drogi wprost wstrętne duchowi polskiemu, które mogą go zawieść tam, gdzie się skończy dalszy rozwój naszej tysiącletniej cywilizacji, a rozpocznie się wiek służenia obcym hasłom, obcym pojęciom, które jak trąd skażą zdrowe ciało narodu.

Jeszcze święto narodowe trzeciego maja nie przeszło w krew i kości narodu, święto wielkie, święto sławy światowej, które po wiek wieki będzie chlubą starych kart naszej historii, a już jacyś nowi prorocy, o nazwiskach „*sch*“ i innemi wyrazistemi śladami pierwiastku krzyżackiego głoszą nowe hasła, nowe święta pierwszego maja, dnia, z którem ani w naszym narodzie, ani w narodzie któregokolwiek kraju Europy nie wiąże się żadne wielkie dziejowe wspomnienie, żaden wypadek, któryby wpłynął na polepszenie doli ludzkości.

Święto to nazwano świętem robotników, ale niech nam wskaże kto tego mędrca na świecie, który nam potrafi wytłómaczyć, dlaczego dzień ten stał się dniem świętym, w której religji świata jest ten dzień w kalendarzu, jako święto, zapisany, i kto właściwie dzień ten święcić powinien.

Powie nam kto, taż to rzecz jasna, że robotnicy dzień ten święcić powinni, że on do nich należy, bo nawet sami zmuszają do opuszczania pracy tych z pośród siebie, którzy się od ogólnego świątkowania w dniu 1. maja wyłączają.

Ale i to nie prawda, boć w rzeczach ludzkich są we wszystkiem na świecie dwojakie miary, jedna miara dla swojego sobkowstwa pobłażliwa, uniewinniająca, a druga dla osób trzecich surowa, nieubłagana; a tak samo mają się rzeczy i w sprawie święta robotniczego.

Święto to bowiem, to nie owe, poważne święto starego świata, gdzie lud, zgromadzony w świątyniach Pana nad Pany, zapomina o troskach życia codziennego i w błagalnej, lub dziękczynnej pieśni, wielbi Stwórcę nieba i ziemi: ale to święto w karczmisku, w knajpie, wśród zgiełku i swarów, przekleństw i złorzeczeń i wśród obfitego zlewania ducha spirytusem. A do takiego zalewania trzeba obsługaczy wielu, więc ci kelnerzy i kelnerki, ci muzykanci na różnych cymbałkach, choć także robotnicy, nie mogą świątkować, ale mają świątkujących obsługiwać, a to dla tego, jak się we Lwowie jeden z przywódców świątkujących wyraził: „Bo ich płacimy“.

Zdaje się nam, że to zdanie: „Bo ich płacimy“, obala aż nadto dosadnie wszelkie te obce hasła i obce te święta, które, jak truciznę, starają się jakieś złe międzynarodowe duchy wszczepiać w zdrowy pień naszego narodu.

Do niedawna miały być te obce hasła chlebem dla warstw robotniczych, ale od niejakiego czasu są wysilenia, by jad tej trucizny wszczepiać i po wsiach, by nią zakazić ten nasz prostoduszny lud rolny, to rolne sokolstwo nasze, które ma być wedle słów wieszcza: „arką przymierza między dawnemi i nowszemi laty.“

Trucizny nikt nie daje z miłości, tak samo też nie wierzymy w miłość ludu tych fałszywych proroków, którzy wszelkiemi siłami chcą wmówić w nasz lud rolny, że go wszyscy krzywdzą, wszyscy wyzyskują, a tylko oni — oni jedni, bronią lud od napaści i wszelakich niegodziwości.

Przed laty dwudziestu rozpoczęto pracę nad oświatą ludu w tym kierunku, by mu dać poznać wielkie nasze dzieje, obudzić w nim ducha narodowego i obywatelskiego, nauczyć umiejętniejszej pracy, pobudzić do zmysłu oszczędności i tym sposobem polepszyć jego dolę. Starsi, jak tacy Anczycowie, Leśniowskie, Bażeńscy, Stalmachowie, Miarki i wielu innych szli przodem, a młodzież edejmowała sobie kęs suchego chleba od ust, by kupić książkę patrjotyczną i nieść pod słomianą strzechę. Dziś zaś w imię najświętszych haseł narodu, w imię najczystszych imion Polski, jak Kościuszki, Staszyca, Puławskiego, jak święto 3. maja, wzywa się lud do walk politycznych w imię haseł obcych, nie zgodnych z duchem i historją naszego narodu, nie podnoszących ludu ani moralnie, ani materjalnie i nie mających jego szczęścia na celu, a młodzież może także czasem i co oszczędza na tę nową fałszywą oświatę ludu, ale zarazem woła głośno: „Nie słuchajcie starszych z owego pokolenia Anczyców i Miarek, ale wierzcie nam i kłóćcie się i obrzucajcie błotem tak, jak my wam nakazujemy!“

Ludu nasz rolny! — przy różnych okazjach i przy różnych okolicznościach spotykasz się dziś dosyć często z malowanemi słowy: „My z wami ręka w rękę pójdziemy, by wam wywalczyć sprawiedliwość, by pomścić wasze krzywdy“, a ci sami krzykacze niech tylko dojdą do jakiego choćby najmniejszego urzędu, będą was krzywdzić i poniewierać, będą was chrzcić mianem chama, choć wam miłość udają, a to wszystko dlatego, by zrobić z was wygodne narzędzie do walk politycznych i społecznych, jakie zapomocą was — ale nie dla was — prowadzić pragną.

Powiesz ludu bałamucony: a czy my już wśród tego mnóstwa opiekunów wiemy, komu dziś wierzyć mamy? — Wierzcie przedewszystkiem najbliższym, którzy znają was i których wy znacie. Macie kościół, macie szkołę, macie w wielu wioskach poczciwy dwór polski, gdzie staropolskie cnoty jeszcze nie wygasły. Wy i oni, to powinna być najbliższa, najściślejsza rodzina, to powinien być wał ochronny, który was od obcych haseł i obcych trucizn obroni. Gdzie tak nie jest, gdzie lud, kościół, szkoła i dwór nie stanowią jednej ścisłej, miłującej się rodziny, tam jest źle, tam strzecha dziurawa, tam przez te dziury obce hasła i obce trucizny przeciekać będą, tam nastąpi i moralny i materjalny upadek. Gdzie tak nie jest, tam wobec zbliżającego się wroga powinni wszyscy nad tem pracować, by złe naprawić, by kościół, lud, dwór i szkołę w jednę polską szczerą rodzinę złączyć i nad odrodzeniem i podniesieniem się ducha polskiego usilnie pracować, bo inaczej zginie Ta, o którą Boga prosimy,

aby nie zginęła!

Regulacja waluty w Kole polskiem.

Wiedeń 10. maja

Dyskusja nad ustawami walutowemi toczy się z taką zaciętością, jak gdyby sprawa nie była z góry przesądzoną i jak gdyby w istocie ktoś na to liczył, że drugiego przekona. W istocie wszechmocna koalicja zrobiła już wszystko, a każdy dzień dyskusji oznacza tylko większy wydatek z kieszeni dotkniętych regulacją waluty kontrybuentów. Dla nas w pierwszej linji zajmującymi są powody, które skłoniły większość Koła polskiego do głosowania za ustawami walutowemi. Ażeby te powody scharakteryzować, odwołam się na rozmowę, którą miałem dziś z jednym z członków komisji parlamentarnej, który nie mógł pojąć, dla czego cała prasa polska oświadcza się przeciw regulacji waluty. Abstrahując od tego, że pan ten w ogóle nie przypuszcza, jakoby dziennikarze mieć mogli jakiekolwiek przekonanie, co mu się zresztą ze względu na notoryczną nieznajomość stosunków krajowego dziennikarstwa bez urazy kwituje, zaczął szanowny poseł od odwołania się na słowa angielskiego kanclerza skarbu Goschena, że w całym świecie trzej tylko ludzie rozumieją należycie kwestję walutową. Odbiegłszy od tego wstępu, zapewniał — cobym mu zresztą i bez zapewnienia gładko uwierzył — że osobiście zna się na walucie tyle — no powiedzmy tyle, co na polskiem dziennikarstwie i że nie mimo to, ale właśnie dla tego, głosuje za ustawami walutowemi, uznając powagę tych posłów, którzy się na tej sprawie znają. Widocznie zatem, jeden z owych trzech znawców, o których wspominał Jerzy Joachim Goschen, zasiada w parlamencie austrjackim, szkoda tylko, że nie znam jego nazwiska. W Kole polskiem większość widocznie tego samego była zdania, co mój interlokutor, bo głosowała za ustawami, bądź to całkiem na ślepo, bądź też przytaczając powody, które z całą sprawą nic a nic nie miały wspólnego i jedynie przeciwnicy tych ustaw odwoływali się na powody rzeczowe, co zresztą wynika już z tego, że w gronie przeciwników znaleźli się obok siebie ludzie tak sobie politycznie obcy, jak np. ksiądz prałat Chotkowski i czcigodny prezes sejmowej lewicy dr. Weigel.

Dziś, kiedy sprawa już przesądzana, cokolwiek światła nie zaszkodzi już nikomu, a wyborcy mają wszelkie prawo, chociaż *a posteriori* dowiedzieć się, kto, jak i dlaczego głosował. Przeciwko przyjęciu ustaw walutowych, a za odroczeniem głosowali więc następujący posłowie: Henzel, Chotkowski, Eug. Abrahamowicz, Hofmokl, Kozłowski, Kopyciński, Weigel, Piniński, Czajkowski, Pastor i Kraiński. Najenergiczniej przeciwko całej operacji przemawiali Kraiński, Kopyciński i Eug. Abrahamowicz. Krasiński wykazywał, że w ciągu dwóch lat wartość srebra spadła o ¼ część, a ażjo się podniosło. Zdaniem jego, regulacja nigdy się nie uda, a zarobi na niej tylko giełda wiedeńska. Traktaty handlowe z Rosją i Rumunją w połączeniu z operacją walutową, sprowadzą ruinę kraju. Eug. Abrahamowicz znów wykazywał krok po kroku, jak obietnice, czynione przy regulacji, nie spełniły się, a przeciwnie, stosunki ułożyły się jak najgorzej: ażjo się podniosło, srebro spadło, bilans handlowy się pogorszył, a relacja krzywdzi dłużników. W obronie ustaw wystąpił pan Dawid Abrahamowicz, wychodząc ze stanowiska, że Polacy, jako członkowie większości, którzy głosowali za regulacją waluty, przyjąć też muszą dalsze jej konsekwencje. Następnie postawił znane wam już poprawki, o których przyjęcie układał się równocześnie Plener z Wekerlem. Jak zwykle, jedynie Szczepanowski i Rutowski używali dla przekonania przeciwników argumentów rzeczowych. W nader obszernym i gruntownym wywodzie zwalczał przedłożenie dr. Kozłowski, który pod koniec mowy wystąpił z ostrą polemiką przeciwko ministrowi Jaworskiemu i posłom D. Abrahamowiczowi i Szczepanowskiemu. Jaworskiemu odczytał oświadczenie jego, złożone w pełnej Izbie przy traktowaniu regulacji waluty. W tem oświadczeniu ówczesny prezes Koła dalsze głosowanie Koła zawisłem uczynił od całego szeregu okoliczności, które dziś wszystkie zwracają się przeciwko przedłożeniu rządowemu. Panu Abrahamowiczowi zarzucił również zmianę przekonań w tej kwestji, najostrzej zaś zwrócił

---

25)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Wstał i wąsy gładził w zamyśleniu.

— Wiesz co? Masz ty czas? Bardzo późno jeszcze nie jest...

— Ano co?

— Chodź ze mną... coś ci pokażę... nie bardzo daleko.

— Dobrze.

Kiliński porwał się do czapki — i w momencie byli już na ulicy.

Wyszli na Rynek, minęli Fukera i w boczną uliczkę tuż za kamienicą Fukera weszli. Szli prędko i milcząco.

— Już zamknięto... — zauważył niby sam do siebie Ilin.

— Co?

Kapitan nie odpowiedział. Wtem Ilin kroku zwolnił i ująwszy za ramię majstra, rzekł:

— Teraz cicho bądź!

Stanęli przed kamienicą, a właściwie przed wielkiem, łukowatem u góry oknem, zamkniętem na okienicę. Przez szpary widać było światło i ludzi, siedzących w pochyleniu przy stołach. Był to warstat krawiecki — coś szyto.

— Teraz nie zobaczysz — rzekł Ilin — ale zapamiętaj sobie kamienicę i miejsce... Jutro wolną godziną przyjdź i zobacz.

Kiliński podniósł głowę — na szyldzie były wyrysowane wielkie nożyce, a tuż obok napis: *krawiec wojskowy i cywilny Srul*...

— Zapamiętałeś?

— Zapamiętałem...

— No, chodźmy, ażeby niczyjej uwagi nie zwrócić.

Ująwszy za rękaw, gwałtem go prawie pociągnął za sobą, a kiedy już byli na ulicy Długiej, odezwał się.

— Tam szyją mundury polskie... na gwałt... za dziesięć dni mają być gotowe...

Kiliński nie zrozumiał od razu, o co chodzi.

— Mundury polskie? I cóż z tego?

Ilin spojrzał na niego z politowaniem.

— Durak ty, brat, durak, choć dobra dusza! Myślisz, że te mundury dla waszych żołnierzy — co?

Majstrowi rozjaśniło się w głowie.

— Więc to oni przebiorą się w te mundury! — pomyślał sobie.

— Rozumiesz? — zagadnął go Ilin.

— Rozumiem...

— Pamiętaj, że za dziesięć dni ma być już tysiąc takich mundurów złożone tajemnie w naszych magazynach... a jedenastego...

Tu zatrzymał się na ulicy i za klapę od kapoty trzymając majstra, pytał:

— Obliczyłeś się?

Kiliński rachował.

— Za jedenaście dni będzie wielka sobota...

— Otóż to! Zapamiętaj-że sobie... i jedź z żoną i dziećmi na Wielka noc do krewnych... A jutro zajrzyj do krawca — i przekonaj się.

Majster ścisnął mu rękę serdecznie.

— Bóg ci zapłać...

Ilin gorączkowo pożegnał się z nim i poszedł do pałacu, gdzie stałe miał mieszkanie.

— Święta prawda! — myślał sobie pan majster, wracając do domu, Igelstöm coś niedobrego, zamyśla... poczekaj-że, psie nasienie, będziesz ty sam ten krupnik chłeptał, co go nagotujesz!

Szedł i rozmyślał, że coś przecie zrobić trzeba, bo inaczej wyrżną nas, jak kury na rosół. Trzeba kogoś z wojskowych uprzedzić — to trudna rada! Nie wszyscy przecież zdrajcy i nikczemniki; trzeba narobić hałasu — a potem, co Bóg da. Miał na myśli Kubickiego, do którego nazajutrz rano się wybierał.

Z tą myślą spać się położył. Niebardzo tam sen koło niego chodził, kiedy już wiedział, że Moskale na nich, jak na baranów, noże ostrzą i przewracał się z boku na bok aż do rana.

Rano siedział jeszcze nad swoim kubkiem mleka i zastanawiał się nad tem, gdzieby mógł IMci pana Kubickiego najprędzej przydybać, gdy ktoś do drzwi zapukał.

— Proszę wejść! — zawołał.

Na progu ukazała się postać Bernardyna.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków.

Bernardyn był nieznajomy.

— Czy z panem majstrem szewskim Kilińskim mam przyjemność mówić?

— Tak jest, ja nim jestem.

Majster skinął na żonę, ażeby wyszła.

Bernardyn za habit rękę włożył i kawałek papieru wydobył.

— Pisanie do Waszmości — rzekł i papier podał.

Majster czytał:

„Przyjdź zaraz do Bernardynów. Powiedzą ci, gdzie jestem“.

Zamiast podpisu było tylko cztery razy S. S. S. S.

Kiliński ogromnie się uradował z tego pisania.

— Więc jest w Warszawie?

— Jest.

— Kiedyż przyjechał?

— Wczoraj.

— Szczęście prawdziwe, że się wymknąć zdołał!

Był to liścik od Kapostasa, podpisany umówionemi literami, które miały swoje znaczenie.

Pan majster ledwie mleka dokończył, wnet za czapką oglądać się począł.

— Wy, ojcze, idźcie sobie przodem, ja pójdę osobno...

Leciał jak szalony, do kościoła Bernardynów, zadzwonił i o ojca gwardjana zapytał.

Wyszedł gwardjan. Znał on majstra dobrze. Gdy go tylko ujrzał, nie rzekł ani słowa, głową ino skinął i przodem poszedł. Zanim Kiliński.

Na końcu długiego korytarza zatrzymał się przed jedną celką i zapukał. Nie czekając jednak odpowiedzi, rzekł głośno.

— Puść-no nas Waszmość!

Widocznie ten, kto był za drzwiami, głos ojca gwardjana poznał, bo sie wnet odezwał.

— Idę... idę... zaraz...

Jakoż istotnie skrzypnął rygiel wewnętrzny i drzwi się otworzyły.

Ksiądz gwardjan nie wchodził nawet do środka celi, tylko z progu odezwał się:

— Rozmawiajcież sobie, mili goście, a mnie na pacierze pora.

Odwrócił się i wyszedł.

Kiliński w otwartych drzwiach celi ujrzał najprawdziwszego bernacha w bernardyńskiej sukni z kapiszonem, z ogórkami. Bernach trzymał w ręku tabakierkę, stukał w nią palcami i uśmiechał się całą gębą.

Był to Kapostas

— No, chodź-że tu Waść, kochanie moje, chodź... drzwi trzeba zamknąć...

Kiliński drzwi zatrzasnął. Kapostas ujął go pod ramię i do stołka drewnianego, pod oknem stojącego, przyprowadził.

— Siadaj, kochanie, siadaj... Widzisz, musiałem się przebrać przed tymi...

— A przecie cało się pan wymknął!

— Bogu dzięki, kochanie...

W tabakierę stuknął.

— Widziałeś się z Chorążanką? — zapytał.

— Nie.

— Wysłał ją Kościuszko z pod Racławic... Już wiesz, kochanie, wiesz?

Mówił gorączkowo, niespokojnie, urywanemi słowy.

— Wiem...

— Zbił Moskwę... zbił, kochanie! O, on potrafi, potrafi, potrafi...

Majster mu przerwał:

— Dowiedzieliśmy się o tem dziwnym przypadkiem...

Kapostas żywo go za rękę pochwycił i w mowę mu wpadł:

— To ona kochanie, ona, ona... Wzięli ją, ha! cóż robić... ale przynajmniej wiadomość w porę przyszła... Uważasz, ja się z nim widziałem już po Racławicach... trzeba koniecznie przeciągnąć garnizon na swoją stronę — i zabrać się do Moskwy na dobre!

Opowiadał to nerwowo, prędko, w tabakierę postukując.

— Widzisz, kochanie, bez wojska nic nie zrobimy, ale i wojsko bez ludu, bez mieszczaństwa nie da sobie rady.

— Szczególnie wobec nowych zamiarów Moskwy... — wtrącił majster.

— A to jakich?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

się dr. Kozłowski przeciw panu Szczepanowskiemu. Uznawszy jego wybitne zdolności, nadludzką pracowitość, a przedewszystkiem nieskazitelność charakteru, wyraził jednak ubolewanie, że poseł Szczepanowski w ostatnim czasie pozwolił „na upaństwowienie swej pracy“. Uwaga ta wywołała nawet ostrą reklamację ze strony pana Szczepanowskiego, w skutku czego dr. Kozłowski dał zupełnie zadowalniające wyjaśnienia. Jak zatem widzicie, kwestja walutowa, mimo, że większa część posłów z całą szczerością przyznaje się, iż jej nie rozumie, sprawiła w Kole polskiem nie lada zamięszanie. Niedaleka przyszłość okaże, kto miał rację: czy ci, którzy nie chcieli wotować ustawy, nie rozumiejąc jej znaczenia, czy ci, którzy na ślepo wotowali, byle utrzymać rząd i koalicję stronnictw.

Adin.

Ironja czy drwiny?

Wskutek ostatniej rzezi w Krożach i zsyłań księży katolickich do „mniej oddalonych“ gubernij carstwa, cały świat cywilizowany dowiedział się nareszcie, jakiego ucisku doznają i na jakie szykany narażeni są katolicy w Rosji, szczególniej ci, którzy mają „nieszczęście“ zaliczać się do narodowości polskiej.

Chociaż między wierszami, to jednak i w encyklice papieskiej do biskupów polskich można wyczytać, że w Rosji z katolikami nie postępują tak, jak to głoszą gazety urzędowe i nieurzędowe, które ciągle mówią i z zapałem głoszą, że takiej tolerancji religijnej, jaka jest stosowana w Rosji, niema na całym świecie. Najśmieszniejszą stroną tych prawdziwych elukubracyj jest to, że publicyści moskiewscy starają się je poprzeć dowodami. Jak zaś wyglądają te cyfry, możemy się przekonać z artykułu panslawistycznego *Swieta.*

„Nasza gazeta — pisze tam jen. Komarow — już przed niedawnym czasem potrąciła o kwestję szerokiej (?) tolerancji w Rosji dla wszystkich wyznań w ogólności, a dla katolickiego i luterańskiego w szczególności pod względem ulg, jakich te dwa ostatnie wyznania doznają od rządu. Uważając więc za zbyteczne powracać do tej kwestji zasadniczo, pozwalamy sobie wskazać tylko na odosobniony fakt, sam w sobie niewielkiej wagi, który jak niepotrzeba lepiej zaprzecza obok innych zagranicznym insynuacjom o prześladowaniach, ucisku i t. d.

Rosyjskie ministerstwo komunikacji lądowych i wodnych, przyswoiwszy sobie, jak wiadomo, szlachetny zwyczaj przewożenia po zniżonych cenach a nawet bezpłatnie wszystkich materjałów i sprzętów dla „wyrastajacych na ziemi rodzinnej“ prawosławnych cerkwi, stosuje ten zwyczaj i do domów Bożych innych wyznań. Oto fakta:

1. Dla budowanego w Tule kościoła przewozi się 72000 pudów materjału budowlanego drewnianego z Aleksina, 200 pudów portlandzkiego cementu z Podolska, kilka wagonów płyt kamiennych i części okien z Moskwy — po jednej setnej części kopiejki z puda i wiorsty.

2. Dla budowanego w Grodzisku gub. Płockiej przewozi się po tej samej cenie na drogach nadwiślańskiej i dąbrowskiej 5000 pudów wapna i innych materjałów.

3. 100 pudów sprzętów domowych, sióstr miłosierdzia, którym k a z a n o się przenieść z Lublina do Warszawy, przewieziono bezpłatnie.

4. Z rozporządzenia departamentu dróg żelaznych na listę instytucyj naukowych, które korzystają z ulg przejazdowych, wpisano również żeńską szkołę przy kościele św. Piotra i Pawła w Moskwie.

5. Dla luterańskiego zboru w Dynaburgu przewieziono 105 bieżących stóp kamiennych stopni bezpłatnie.

Sądzimy, że tych wyrwanych dla przykładu faktów będzie dosyć dla ilustracji samej sprawy. Nie wiemy, czy egzystuje coś podobnego dla naszych prawosławnych cerkwi w Niemczech, lub w Austrji, skąd najczęściej dają się słyszeć głosy o rosyjskiej nietolerancji. Jeden z naszych zmarłych duszpasterzy, wsparty doświadczeniem wyraził się, że daleko łatwiej wybudować prawosławną cerkiew i przy niej szkołę w Turcji, lub Chinach, niż pomyśleć o tem w państwach cywilizowanych“.

Ironja czy drwiny? Przewożenie bezpłatnie, lub po cenach zniżonych materjałów dla budowy kościołów — ma być dowodem tolerancji religijnej! Jeżeli więc tak jest, to w oświadczeniu *Swieta* mamy nowy dowód, iż w Rosji nawet sumienie i przekonanie za rubla kupić można.

Co się zaś tyczy budowy cerkwi prawosławnych po za granicami Rosji, to my tu we Lwowie mamy chyba aż nadto jaskrawy dowód na Franciszkańskiej ulicy, jak wielką jest tolerancja w Austrji.

Rocznica Kościuszkowska.

Z T ł u m a c z a pisze nasz korespondent: Pod przewodnictwem p. Emila Jahna, właściciela dóbr w Tłumaczu i prezesa kasyna, zawiązał się u nas komitet, celem uroczystego obchodu kościuszkowskiej rocznicy, który wypadł wspaniale. W poniedziałek dnia 7. maja b. r. o godzinie 6 rano pobudka z muzyką i salwy moździerzowe zapowiedziały uroczystość narodową. O godzinie 7. rano odprawionem zostało w rz. k. kościele parafjalnym solenne nabożeństwo, w którem wzięli udział włościanie, mieszczanie, miejscowa inteligencja i straże ogniowe, miejscowa i z Barnawicy polnej, oraz młodzież szkolna, która pod dyrekcją nauczyciela p. B. odśpiewała „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów.“ Z okolicznego obywatelstwa mimo rozesłania zaprosin i pięknej pogedy, jawili, się tylko pp. M. Nader piękne i patrjotyczne kazanie miał ks. Topolnicki rz. k. proboszcz Tarnawicy polnej, tak, iż wszystkich słuchających do łez poruszył. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie i wmurowanie tablicy pamiątkowej w kościele parafjalnym z napisem: „Tadeuszowi Kościuszce ku uczczeniu setnej rocznicy podjęcia walki o wolność i całość narodu. Tłumacz 24. III 1894,“ a następnie rozdano paręset egzemplarzy książeczek pamiątkowych o Kościuszce i tyleż medalików. Na lokalach rady powiatowej, Tow. kred. „Oszczędność“ i na kilku innych lokalach prywatnych powiewały przez dzień cały chorągwie o barwach narodowych, a najokazalej wyglądał balkon z portretem Kościuszki, pięknie udekorowanym u pp. B. Po południu o godzinie 4. na rynku przygrywała muzyka narodowe utwory wobec licznie zgromadzonego ludu. O godzinie 6. wieczorem ruszyła pobudka z muzyką do lokalności kasynowych, w których miał p. Stanistaw Zgłuski odczyt o Kościuszce, połączony z deklamacją. Odczyt ten, powiedzieć można bez przesady, więcej wpłynął na lud wieśniaczy w naszej okolicy, niżby zdziałać mogła najobfitsza bibljoteka książeczek ludowych. Wrażenia bowiem, jakie lud wieśniaczy z odczytu tego wyniósł, nie zatrą się z pewnością prędko, a kto widział, jak lud wiejski mało świadomy polskości, chciwie chwytał słowa o bohaterskich przodkach, nie powie, że obchody narodowe są demonstracjami bez celu i znaczenia.

Następnie po odczycie Karol Łucki (Rusin), gospodarz z Ladzkiego obok Tyśmienicy, miał piękną przemowę po rusku o znaczeniu uroczystości i zaznaczając, że Polacy obok Rusinów mogą żyć w zgodzie, szanując się i kochając nawzajem ku pożytkowi wzajemnemu, zakończył z niesłychaną werwą „Niech żyje Polska i Ruś.“ Odczyt ten jak i przemowa Łuckiego wywarły na słuchaczy nie małe wrażenie, tak, że oklaskom nie było końca. Wieczorem iluminacja miasta, pochód z lampionami i muzyką, tudzież bardzo piękne ognie sztuczne (preparata p. Ferdynanda Skwarczka, emyrytowanego kapitana w Starym Sączu) spalone przy wystrzałach moździerzowych i dźwiękach muzyki na błoniach tłumackich, jakoteż obraz z żywych osób, przedstawiający „Bitwę pod Racławicami,“ podczas którego muzyka przygrywała pieśń „Patrz Kościuszko na nas z nieba,“ zakończyły ten pamiętny dla naszego miasta i ludu okolicznego dzień.

Poważny nastrój uroczystości od rana aż do późnego wieczora nie został ani na chwilę zakłócony i przez dzień cały panował w mieście wzorowy porządek, za który uznanie należy się p. M., urzędnikowi wydziału powiatowego i naczelnikowi straży ochotniczej pożarnej. Komitet, na czele którego stał p. Emil Jahna, wywiązał się z podjętego zadania znakomicie—niechże mu tedy nagrodą za te trudy będzie ogólne uznanie i to przekonanie, że się narodowej sprawie uczciwie zasługuje. Z przykrością nadmienić muszę, że izraelici, których u nas jest spora liczba, nie pomni na kilkuwiekową dla nich gościnność Polaków, i nie pomni na to, że polska ziemia ich żywi i z polskiej ziemi wyrośli — zaniechali w dniu tym uroczystym nabożeństwa w bożnicy, podczas gdy w innych miasteczkach w bożnicach odbywały się solenne nabożeństwa i odpowiednie przemowy. Niemniej przykro nadmienić, że tutejszy magistrat, dopóki nie otrzymał świec od komitetu kościuszkowskiego (!) nie chciał iluminować budynku swego w cześć Kościuszki. A to już bardzo głupio i wstyd, świetny magistracie tłumacki!

H.

Wystawa krajowa.

Budowle wystawowe.

Niejednokrotnie już wspominaliśmy, iż pierwotne rozmiary wystawy krajowej nad wszelkie spodziewanie urosły i spotężniały.

Najlepszem zaś słów naszych potwierdzeniem jest liczba budowli, piętrzących się obecnie na wzgórzu stryjskiem. Kiedy przed rokiem rachowano zaczętych bądź deklarowanych budowli 50, dziś liczba ich wynosi 122, a jest jeszcze prawdopodobne, iż za dni kilka sięgnie nawet wyżej. Z przytoczonych dyrekcja wzniosła około 50, instytucje zaś i osoby prywatne dźwignęły resztę budowli.

Oto mniej więcej dokładny w dowolnym porządku ich wykaz.

Dyrekcja wybudowała: pałac sztuki, gmach przemysłowy z anneksami, pawilony dziennikarstwa, poczty i telegrafu, uniwersytecki, szkół Wydziału krajowego, salę koncertową, halę maszyn z anneksami, kotłownię, wieżę wodną, halę rolnictwa, pawilon drobnych motorów, boisko z działami gimnastycznym i strażackim, pawilon leśnictwa i łowiectwa, cerkiew, dzwonnicę, część chat etnograficznych, dwór szlachecki, akwarium, pawilon architektury, Matejki, Stachiewicza („Wieliczka“), „Pracę kobiet“, strażnicę pożarną, stajnie dla koni luksusowych i roboczych (w liczbie 6), loże gastronomiczne („Kosthalle“), garderoby, pawilony dla orkiestry, fontanny, liczne magazyny i miejsca ustępowe.

Budynki prywatne zaś są następujące: pawilony arcyksięcia Albrechta, ks. Sanguszki, hr. Badeniego (szkolny), hr. Potockich z Krzeszowic i Łańcuta, hr. Mierowej, m. Lwowa, p Rojowskiego, Korczyński, sanitarny, kawiarnia arabska, cukiernie pp. Szolca i Zimmera, kawiarnie arabska i narodowa, pawilony pp. Lityńskiego, Drehera, Schleichera, Niemojowskiego, Kółek rolniczych, Zieleniewskiego, panorama, pawilony ministerstwa domen i lasów, dyrekcji skarbowej, pp. Bałłabana, Brandstättera, Czyńskiego, Gerarda, Baczyńskiego, br. Poppera, cukrownia tłumacka, mleczarnia p. Cegielskiego, stajnie hr. Siemieńskiego, br. Romaszkana, br. Brunickiego, wiatrak żelazny, Clayton i Shuttleworth, tartak, pawilony państwa, Brody, amerykański, „saloon“, Stillerówka, Towarzystwa zaliczkowe, dwór ruski, część chat etnograficznych, pawilony hr. Dębickiego, pp. Górnego, Gröedlów, Jankowskiego, sukcesorów Kiselki, Kondratowicza, Goetza, Kaczyńskiego i Wolińskiego, Zagórskiego, Bergtrauma, Plohna, wreszcie oranżerje.

Nadmienić jeszcze należy, iż dokładne obliczenia podają 45.000 m. kw. dachu i że wszystkie budowle są odpowiednio asekurowane.

* * *

Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: „Z dniem 16. b. m. wejdzie w życie na placu wystawy — na czas trwania powszechnej wystawy krajowej — c. k. erarjalny urząd pocztowy i telegraficzny wraz z publiczną stacją telefonu (mównicą).

Urząd ten trudnić się będzie całkowitą pocztową służbą nadawczą, jakoteż doręczaniem wszelkich gatunków przesyłek pocztowych (listów i innych korespondencyj, druków, przekazów, pakunków i przesyłek wartościowych) w o b r ę b i e p l a c u w y s t a w y, tudzież przyjmowaniem i doręczaniem telegramów. Nadto pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Przekazy pocztowe, o ile nie są adresowane *„poste restante“*, wypłacać będzie listonosz w lokalu adresatów za pobraniem taryfowej opłaty.

Przesyłki wartościowe do wagi 1½ kgr. doręcza listonosz za opłatą 3 centów.

Na cięższe przesyłki otrzymają adresaci (za pośrednictwem listonosza) li tylko awizo.

Wolno jednak zastrzedz sobie odbiór wszystkich pakietów i przesyłek wartościowych w urzędzie pocztowym. Za opłatą należytości 1 zł. miesięcznie, można także odbierać w u r z ę d z i e listy i inne korespondencje.

Gazet prenumerowanych z reguły nie doręcza się przez listonosza, lecz strony po takowe zgłaszać się winny w urzędzie pocztowym; na wyraźne życzenie i za złożeniem miesięcznej należytości z góry (½ centa od egzemplarza) mogą jednak także być gazety doręczane w lokalu adresata.

Za posługiwanie się publiczną stacją telefonu rzeczonego urzędu do rozmowy z abonentami lokalnej sieci telefonicznej — po uprzedniem zgłoszeniu się i opłaceniu należytości — pobiera się 10 centów za czas rozmowy, nie przekraczający 3 minut. Przedłużenie tegoż czasu od 3 do 3 minut po upływie pierwszych 6 minut dozwolonem być może li tylko wtedy, gdy nikt inny nie zgłosił rozmowy w tymże czasie.

Do uiszczenia należytości, w mowie będącej, służą karty rozmowy, na których się przykleja marki listowe. Karty i marki są do nabycia u urzędnika, obsługującego stację telefoniczną. Dla kontroli otrzymuje się wypełniony przez urzędnika odcinek karty powyższej.

Dla publiczności otwartym będzie rzeczony urząd w godzinach następujących:

I. W oddziale przyjmowania przesyłek i listów, jakoteż wydawania listów, adresowanych *„poste restante“*: Od godziny 8. rano bez przerwy do godziny 8. wieczór.

II. Oddział oddawczy pocztowy i pocztowa kasa oszczędności: od godz. 8. rano do 12. w południe i od godz. 3. do 7. popołudniu.

III. Przyjmowanie i doręczanie telegramów, tudzież publiczna stacja telefonu: od godz. 7. rano bez przerwy do godziny 9. wieczór.

Godziny te, odnoszące się do miejscowego czasu (lwowskiego), zachowywane będą codziennie bez wyjątku.

Nadane na placu wystawy listy i przesyłki odwożone będą cztery razy dziennie do głównego urzędu pocztowego, a to o godzinie 9. przed południem, o godzinie 1. min. 15 popołudniu, o godz. 5. min. 30 popołudniu i o godzinie 8. min. 30 wieczór według czasu miejscowego.

Doręczanie zaś, względnie wydawanie, odbywać się będzie o godz. 8. rano, o godzinie 11. przedpołudniem, o godzinie 4. min. 30 popołudniu i o godzinie 7. min. 30 wieczór.

Listy i przesyłki, tudzież telegramy, mające być doręczone na placu wystawy, adresować należy wyraźnie: „L w ó w — p l a c w y s t a w y“.

Odezwa.

Myśl zakupienia domu śp. Jana Matejki, w celu pomieszczenia w jego murach prac i pamiątek wielkiego artysty, bliską już jest urzeczywistnienia. Dzięki hojnym darom nielicznych jednostek i instytucyj, zebrano kwotę, która umożliwi wkrótce nabycie domu na własność narodową. Ponieważ Sejm krajowy przeznaczył sumę dziesięciu tysięcy zł. na zakupienie kolekcji rynsztunków, broni, historycznych strojów, oraz szkiców, pozostałych po Matejce, można będzie nawet pokryć ściany domu wspomnieniami artysty i pewien szereg jego prac rozwiesić po murach. Stanowi to jednak tylko połowę przedsięwzięcia. Komitet, ustanowiony dla uczczenia pamięci Jana Matejki, ogranicza na razie swe działanie do skromnych rozmiarów i chce przedewszystkiem przechować dom artysty w tym stanie, w jakim za życia Matejki zostawał; wie jednak, że pamiątki po człowieku byłyby niedostateczne do zupełnej jego oceny, gdyby wspomnienia malarza, ślady jego twórczości, nie przychodziły w pomoc. Jeżeli dom Matejkowski ma odpowiedzieć zamiarom inicjatorów, musi on zgromadzić w swych murach szkice i studja mistrza, musi objąć kompletny zbiór jego dzieł w dobrych reprodukcjach, uprzystępnić każdemu dzieje rozwoju wielkiego i różnorodnego talentu. A na to brak dotychczas funduszu; komitetowi nie pozostaje tu nic, jak zwrócenie się do kraju z prośbą o poparcie.

Tego rodzaju fundacja, jak dom Matejkowski, tego rodzaju poważny narodowy pomnik, nie może zawdzięczać swego bytu i wzrostu jednorazowej ofiarności pojedynczych ludzi i instytucyj, ofiarności, która się już może wyczerpała, a w każdym razie wkrótce wyczerpać musi. Ale, gdyby cały kraj wziął udział w składce, gdyby ci wszyscy, którzy na sobie doznali podniosłego wpływu dzieł Jana Matejki, chcieli złożyć maleńki datek na cel uposażenia jego domu, powiększenia jego zbiorów, wielki artysta miałby niebawem pomnik piękny i trwały, godny olbrzymiego talentu, niezmordowanego, a patrjotyczną myślą ożywionego trudu, pomnik, któryby najlepiej świadczył o ogromnej twórczości malarza i przechowywał pamięć i wspomnienia człowieka. Komitet odzywa się więc do wszystkich, którym zależy na uczczeniu Matejki, na utrwaleniu jego działania, na zaznajomieniu swoich i obcych z jego pracami, odzywa się z prośbą, aby przyczynili się choć najmniejszym datkiem do pomnożenia funduszów instytucji i rozpowszechniali po kraju składkę, choćby bardzo drobną. Niechaj dom, przeznaczony na uczczenie go, otrzyma za życia tak hojny dla narodu Matejko — od wszystkich.

Składki przyjmują: p. Franciszek Slęk, dyrektor kasy oszczędności w Krakowie, oraz wszystkie administracje pism polskich.

J. Friedlein. *St. Tarnowski.*
Henryk Rodakowski. *Franciszek Slęk.*
Marjan Sokołowski.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

S r o d a 16. maja.

Teatr letni: „Komedja omyłek“, komedja w 5 aktach Szekspira. Początek o godz. 7½ wieczorem.

O godz. 5. popoł. posiedzenie referentek sekcji XIX. wystawy krajowej.

O godz. 6. popoł. walne zgromadzenie stow. przem. majstrów murarskich, ciesielskich itd.

O godz. 7. wieczorem zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego.

C z w a r t e k 17. maja.

O godz. 6. wiecz. posiedzenie rady miejskiej.

Wiadomości osobiste. We Lwowie bawią pp.: Andrzej O l e ś, dyrektor zakładu w Iwoniczu i Michał K o w a l s k i, przedsiębierca naftowy z Krosna. — Minister J a w o r s k i bawił przez Zielone święta u siebie na wsi w Skwarzawie. Wczoraj udał się z powrotem do Wiednia. — Dyrektor poczt p. S e f e r o w i c z powrócił do Lwowa.

Nekrologja. W Hodowie koło Zborowa, zmarł ks. Teodor Ł u c y k, gr. kat. proboszcz, członek towarzystw staroruskich, ojciec dziennikarza ruskiego, licząc lat 61, w 38 roku kapłaństwa. — W Warszawie zmarł w 51 roku życia powszechnie poważany adwokat Alfons P r e y s s, były obrońca przy warszawskich departamentach senatu. Nad grobem zmarłego przemawiali adwokaci Jan Maurycy Kamiński i Kurman. — Kurt v. S c h l ö z e r, były poseł pruski przy Watykanie, zmarł d. 13. bm. w Berlinie. — Helena z Bodyńskich R u s z c z y ń s k a, małżonka kasjera Banku zaliczkowego, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła w niedzielę we Lwowie. Eksportacja zwłok do grobowca familijnego odbyła się w poniedziałek przy licznym udziale przyjaciół i znajomych na cmentarz Łyczakowski.

Kalendarz. Sroda (16.): Jana Nep. Wschód słońca o godzinie 4. minut 27, zachód o godzinie 7. minut 28.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

K a l e n d. r y b a c k i. Do 15. maja nie wolno łowić lipienia głowacicy, świnki; od 16. maja brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozubów, czopów, sandaczy i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Minister oświaty Madeyski zarządził przywrócenie słoweńskiego gimnazjum w Krainburgu, zwiniętego przed kilku laty na rozkaz Gautscha.

Z towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Komisja bibljograficzna dla ułożenia katalogu polskich dzieł technicznych uprasza panów autorów, ażeby zechcieli swoje od roku 1871 opublikowane prace: dzieła, broszury i odbitki, wchodzące w zakres inżynierji, budownictwa, mechaniki, technologji i górnictwa, przemysłu technicznego, szkolnictwa technicznego i przemysłowego, oraz nauk matematycznych i przyrodniczych, które wchodzą w zakres wiedzy technicznej, zgłosić do biura towarzystwa politechnicznego najdalej do dnia 15. czerwca r. b.

R. Załoziecki. *R. br. Gostkowski.*

Z armii. W miejsce spensjonowanego dywizjonera kawalerji J. br. Rippa w Jarosławiu, mianowany został A. hr. Hübner; pułkownik H. Polko został dowódcą 12 brygady kar., komendantem zaś 11 p. uł. podpułkownik J. Longard. Jen. O. Navarini przydzielony został do kom. landw. w Krakowie, a jen. H. Fleck we Lwowie.

W ułanach land.: majorem K. bar. Vever, rotmistrzem 2. kl. B. Strubiński.

W landwerze nieczynnej: kap. 2. kl. W. Worobkiewicz, Czerniowce; porucznikami: J. Biedrawa, Wadowice, F. Gołąb, Stanisławów, K. Gattner, Wadowice, R. Kutzer, Sącz, F. Ferber, Złoczów, A. Klusak, Kraków, K. Noe, Stryj; podporucznikami: J. Koubek, Żółkiew, M. Reinold, Rzeszów, A. Grünhut i M. Siegel, Złoczów, J. Szwigler, Stryj; rotmistrzem 1. kl.: A. Anthony v. Siegenfeld; starszym intendantem 2. kl. J. Böhm we Lwowie, intendantem H. Rittler w Przemyślu.

W żandarmerji nr. 5: majorem L. Midelburg w Przemyślu; rotmistrzami I. kl.: A. Weinman i W. Pawłowski; rotm. 2. klasy: E. Grzywa i R. Geyer; porucznikami: S. Friedberg i B. Staromiejski.

Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani: J. Bober, E. Bogusz, J. Bachrich, K. Ehlich, A. Brauner, L. Kronimus, W. Gerlich, K. Hofman, B. Wieprzowsky, Z. Nowak, K. Friedman, J. Truxa i H. Fischer; starszym lekarzami: C. Kornhäuser, I. Markl, J. Tannenbaum i R. Giżyński.

Podporucznikiem rachunkowym: K. Kasztelewicz w 13 p. ułanów.

Sprostowanie. Pismo pt. *Zagłoba* ogłasza następujące sprostowanie: Szanowna redakcjo! Na podstawie § 19. ust. pras. upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze pisma następującego sprostowania:

Oświadczam, że nigdy i nigdzie nie użyłem ani publicznie, ani prywatnie wyrażenia, że „Polska, to w łachmanach nierządnica“, ani w tym duchu nigdy nie przemawiałem. *Ignacy Daszyński,* Kraków, ulica Pańska 8. parter.

Zuchwałą kradzież popełnili nieznani sprawcy w Samborze w biurze. Ze skrzynki żelaznej, w której mieściło się gotówką trzysta kilkadziesiąt zł. i książeczki kasy oszczędności w łącznej wartości około 5000 zł, zabrali sprawcy tylko gotówkę, wspomniane książeczki zaś i rozbitą skrzynkę kasową zostawili na okopisku, gdzie takowe następnie policja znalazła.

Wilki niepokoją ciągle okolicę Sambora. Dnia 4. b. m. w nocy zjadły wilki w Czukwi dwa konie tamtejszych włościan, a trzeciego pokaleczyły. Dnia 7. b. m. znaleziono w Olszanicy w lesie p. Olszewskiego, wilka (samca), strutego prawdopodobnie tydzień przedtem na padlinie, zaprawionej w tym celu strychniną.

Dar. Baron Nataniel R o t s c h i l d ofiarował, jak donoszą dzienniki berlińskie, posiadłość swoją Hinterleithen na urządzenie tam domu przytułku dla oficerów wojska austrjackiego, którzy stali się niezdolnymi do służby.

Wypadek kolejowy. Z Wiednia donoszą, że pomiędzy Spillern a Stockerau, na kolei północnozachodniej, zdarzył się w nocy z soboty na niedzielę wypadek wykolejenia się wagonu konduktorskiego, a to skutkiem pęknięcia przedniej osi. Wczas to jednak spostrzeżono, zatrzymano w tej chwili pociąg i wypadek ten nie miał żadnych groźniejszych następstw.

Doskonałe! Z Lugdunu donoszą: Przybyłych tu na zjazd czeskich sokołów okradziono gruntownie. Już zaraz na dworcu spostrzegli sokoli czescy brak swych podróżnych kuferków.

Handel dziewczętami. Na Molo San Carlo w Tryeście, aresztowano w przeszłym tygodniu znanego handlarza „żywym towarem“ Rubina Demeda z Sadogóry na Bukowinie, w towarzystwie trzech dziewcząt, z któremi chciał wsiąść na statek parowy, odchodzący na Wschód.

Z San Remo. Według ogłoszonych w tych dniach danych statystycznych, spędziło w San Remo zimę 15.000 gości stałych i 2.000 t. zw. „passantów“. W tej liczbie Polaków 452.

Nowa maszyna latająca. Do rozwiązania zadania latania w powietrzu wziął się z kolei słynny wynalazca dział szybkostrzelnych Maxim. Maxim wyszedł z zasady, że maszyna latająca stanie się wówczas możebną i praktyczną, gdy zostanie wynaleziony motor, mogący przy wadze najwyżej 20 kilogramów rozwijać siłę, poruszającą jednego konia parowego. Po usilnej pracy, Maxim zbudował taki motor, poruszany mocno rozrzedzoną parą nafty, a nawet doprowadził go do takiej doskonałości, że przy wadze 900 kilogramów daje siłę 300 koni parowych. Próby dokonywają się na umyślnie zbudowanej linji szyn kolejowych, po których posuwa się maszyna powietrzna, poruszona motorem. Szybkość doprowadzono już do tego, że przy posuwaniu się naprzód, maszyna już szyn nie dotyka. Wkrótce Maxim, po dopełnieniu pewnych poprawek, ma nadzieję doprowadzić swą maszynę do tego, że odpowie w zupełności swemu celowi.

Na okręcie. Jedną z najpomyślniejszych podróży z New Yorku do Hawru w ciągu siedmiu dni i jednej godziny, odbył przed kilku dniami, jak donosi *Figaro*, parowiec „Touraine“ Towarzystwa transatlantyckiego, wiozący całą plejadę znakomitych artystów.

W drodze urządzony został wspaniały koncert, który przyniósł centralnemu towarzystwu ratowania tonących przeszło 7000 franków, a w programie przyjęły udział panie: Melba i Calvé, oraz pp.: Coquelin starszy, Jan i Edward Reszkowie, Lassale i inni.

Pasażerowie „Touraine“ mieli więc na oceanie prawdziwą ucztę artystyczną.

Obyczajność przedewszystkiem! Komodor Gerry w Louisville wydał rozporządzenie, aby w miejscowym teatrze aktorki nie występowały w... męskiem ubraniu, nie zgadza się to bowiem z obyczajnością kobiet. Dalej zastrzega pan Komodor, że na scenę przyjmowane być mogą tylko kobiety — pełnoletnie!

Cesarz niemiecki przy pożarze. Chwalebny przykład pomocy podczas pożaru dał w tych dniach zawsze ekscentryczny cesarz Wilhelm. Dzienniki niemieckie donoszą, iż tylko dzięki osobistemu wdaniu się cesarza zdołano we wsi Gałow nad Havelą umiejscowić pożar tam wynikły i uchronić wieś od wielkiego nieszczęścia. Cesarz, przejeżdżając około godz. 9. rano yachtem swoim „Aleksandra“ wzdłuż brzegów wsi Gałow, dostrzegł pożar, kazał przybić do lądu, wysiadł wraz z większą częścią załogi i spiesznie udał się na miejsce pożaru. Niezwłocznie sam objął komendę przy robotach ratunkowych, zarządził, aby utworzono łańcuch i uregulowano dowóz wody, poczem osobiście pobiegł do palących się domów, pytając: czy ludzie wszyscy uratowani, czy kto spi jeszcze w domach, czy nie ma chorych? Uspokajającą otrzymawszy odpowiedź, nad akcją ratunkową straży ogniowej, przybyłej z okolicznych wiosek, objął kierownictwo, a na pomoc drogą telegraficzną wezwał straż ogniową szpandawską i kilka oddziałów straży ogniowej berlińskiej. Cesarz osobiście wziął siekierę do ręki, ażeby przerąbać wśród zgliszcz wyjście dla ludzi, wynoszących z płonących kamienic ruchomości. Otoczenie cesarza czynnie pracowało, aby pożar ugasić. Jenerał jakiś przez dłuższy czas niestrudzenie trzymał węża sikawki, inni oficerowie pompowali wodę.

Spłonęły dwa zabudowania gospodarskie, reszta wsi ocalała; silnie i ona była zagrożona z powodu wiatru od strony wody. Cesarz, upewniwszy się, że niebezpieczeństwo usunięte, Gałow opuścił, gdy stanęła już na miejscu straż ogniowa berlińska.

„Podróż w inne kraje“. Pod tym tytułem wydał znany miljoner amerykański, Jan Jakób Astor, powieść, w której, na wzór powieści Juljusza Verne'go, skreśla podróż przedsiębraną w roku 2000 do różnych części kuli ziemskiej, co mu daje sposobność opisywania przypuszczalnych postępów w zastosowaniu maszyn elektrycznych, aparatów latających w powietrzu i tym podobnych. *Nowojorska Gazeta Handlowa* uważa, iż powieść ta jest „zajmująca nietylko z powodu olbrzymiego majątku autora, ale także dla tego, iż wykazuje gruntowne wykształcenie filozoficzne pana Astora, jego poważne wiadomości w dziedzinie nauk przyrodniczych i metafizyki, a także zdumiewające bogactwo jego wyobraźni“.

Skąpstwo miljonera. Znany miljoner nowojorski, bankier Russel Sage, skazany został w tych dniach sądownie na 25.000 dolarów wynagrodzenia niejakiemu Wiliamowi R. Laidlaw. Powód tej sprawy jest niezmiernie charakterystyczny. Mniej więcej przed rokiem w biurze bankiera zjawił się niejaki Nocrop, znany włóczęga, żądając obcesowo pieniędzy i zapowiadając z góry, iż w razie odmowy lub oporu rzuci mu pod nogi woreczek z dynamitem, który trzymał istotnie w ręce w pogotowiu. Miljoner odmówił i począł wołać o pomoc, a widząc, że włóczęga zamierza spełnić swą pogróżkę, przyciągnął do siebie stojącego obok urzędnika swego, Laidlawa, zasłaniając się w ten sposób jego ciałem przed strasznym ciosem. Wybuch nastąpił i Laidlaw odniósł też wówczas ciężkie rany, podczas gdy przytomny miljoner wyszedł z tej przygody z lekkiemi okaleczeniami. Osławiony skąpiec nie pomyślał o żadnem wynagrodzeniu swego zbawcy, który się długo z odniesionych ran leczył — i dopiero teraz sąd zmusił go do tej wspaniałomyślności.

Miłość i... dziennikarstwo. Na nieszczęśliwych redaktorów przychodzą czasami ciężkie chwile, gdy z powodu jakichkolwiek przeoczeń, lub niedostatków w dzienniku, muszą kreślić sprostowania, lub usprawiedliwienia: „Od redakcji“. Kto wie jednak, czy nie najprościej, (a raczej nie najszczerzej) postąpił sobie redaktor *Waldbote*, małego pisemka, wychodzącego w Regen, miniaturowem miasteczku bawarskiem. W dniu 6. marca, zamiast 4 kolumn swego pisemka, wydał tylko dwie, a na czele pomieścił krótko, co następuje: „Przepraszamy naszych czytelników, iż numer niniejszy wydajemy tylko w połowie. Ale obaj nasi zecerzy pochorowali się wskutek zmartwień z miłości i leżą w szpitalu“. Okazuje się, że jeśli jest tylko dwóch zecerów w całem mieście, nie wolno im się kochać — a zwłaszcza... nieszczęśliwie.

Podatek od welocypedów. Rząd francuski w roku zeszłym obłożył podatkiem welocypedy. Wobec tego trzeba było najpierw oznaczyć, ile welocypedów znajduje się we Francji. Naturalnie welocypedy, znajdujące się u handlarzy i przeznaczone na sprzedaż, są wyjęte z pod tego prawa. Niedawno ogłoszony został wykaz sum, jakie z tego podatku nowego wpłynęły w ciągu sześciu miesięcy. Okazuje się, iż właściciele welocypedów wnieśli do kas w tym czasie 681.000 franków i za cały rok spodziewana jest suma 1,340.000 franków. Za każdy welocyped płaci się dziesięć franków i jeżeli właściciel sam nie przedstawi wykazu, płaci podwójnie. Ogólną liczbę welocypedów we Francji oznaczono na 122.276 sztuk. Z tego na sam Paryż przypada 19.650 welocypedów.

Nowość w... opodatkowaniu. Zdawałoby się, iż w dziedzinie opodatkowania ludności niewiele już można wymyśleć nowego, a jednak zdobyła się na to rada miejska Palmerais de Faranhus, w brazylijskim stanie Pernambuco. Ustanowiła ona podatek od analfabetów, w takim rozmiarze, iż każdy mieszkaniec, nie umiejący ani czytać, ani pisać, musi rocznie na rzecz kasy miejskiej opłacać 1 milrejsa podatku. Jeśli to ma być zachętą do... cywilizacji, nicby przeciwko temu mieć nie można. Znający zaś stosunki miejscowe utrzymują, iż podatek ten, rozciągnięty na całą Brazylję, przyniósłby państwu ogromne dochody.

Murzyn Zampa z Kamerunu, który pod opieką pastora Schall przybył do Niemiec, wstąpił do wojska i dosłużył się nawet stopnia podoficera, za powrotem do rodzinnego kraju, przesłał niedawno opiekunowi swemu zabawny list tej treści:

„Kamerun, 6. marca 1894 r. Kochany ojcze Schall! Przybyłem dziś do Kamerunu, a że miałem na sobie mundur podoficerski, to wszyscy zbiegli się, żeby na mnie patrzeć; te próżniaki przyglądali mi się, jak jakiemu zwierzowi i pytali mnie, czy jestem dowódcą z Ameryki. A ja im na to: Nie jestem żadnym dowódcą, tylko pruskim oficerem. A że była niedziela, więc poszedłem do wielkiego posiadacza ziemskiego króla Bell i mówię jemu: Dzień dobry ci, królu; a on mnie pyta, skąd przybywam. Ja jemu mówię, że z Niemiec, a on siedział na stołku i nie miał ani koszuli, ani butów; był zupełnie nagi. Opowiadałem mu, jak to jest w Niemczech, że kam nie ma takich próżniaków, jak w Kamerunie; że każdy, kto chce jeść, to musi pracować, bo inaczej, to mu jeść nie dadzą, ale, że pracują sami mężczyźni, a kobiety, to prawie nic nie robią. — Co? kobiety nic nie robią! — zawołał król Bell — dlaczego one nie pracują, one stworzone, żeby pracować, dla-

tego ja je kupiłem. A ja jemu mówiłem, że Pan Bóg chrześcjański nie chce męczyć kobiet. On zrobił się smutny i patrzył na mnie strasznemi oczami. ale ja się nie boję, bo jestem pruskim oficerem. A potem opowiadałem mu o Chrystusie, co to się urodził 25. grudnia w Betleemie, a on nic o tem nie wie i jest poganin. Pytam go, ile ma żon, a on mówi, mam dziewięćdziesiąt i mój starszy syn ma czterdzieści, a za wszystkie trzeba płacić, a ładna dziewczyna kosztuje trzy tysiące i pięć tysięcy marek. Ale ja się nie ożenię z czarną kobietą Nie, nigdy. Ja tu zostanę dwa lata, a potem chcę powrócić do Berlina, bo już mi tutaj za gorąco i niedobrze. A wódki nie piję, tylko wodę."

Porażenie telefonistki. Na posiedzeniu wrocławskiego Towarzystwa lekarskiego, prof. Ewald przedstawił niedawno 21-letnią dziewczynę telefonistkę, która podczas pełnienia swoich czynności na stacji uległa przypadkiem porażeniu elektrycznemu. Stało się to w chwili, gdy obsługiwała jednego z abonentów, który nie mogąc się doczekać połączenia, powtórnie zakręcił korbą gwałtownie. W pospiechu telefonistka chwyciła drut przewodni w miejscu nieizolowanem, o co podobno przy miejscowych aparatach nie trudno — i wówczas rażona elektrycznością, padła bez zmysłów i bez głosu na ziemię. Ocucono ją niebawem bez większych trudności, odtąd jednak doznaje ona w całej prawie ręce i prawem ramieniu nieustających drgań, które aczkolwiek są lekkie, ale tak częste, iż nie dają jej pracować. Zarówno dniem, jak i nocą przy spoczynku, bywa po 5 drgań na sekunkę, co na dobę czyni aż 452.000 drgań, czyli, że ramię i ręka prawa nieszczęśliwej drży niemal ustawicznie. Wszelkie środki lecznicze nic dotąd porażonej pomódz nie zdołały. Fakt ten wywołał też na owem posiedzeniu interesującą rozprawę, w której obecni lekarze zwrócili uwagę, iż u telefonistek — nawet i bez silniejszych porażeń, dostrzegano już podobne zaburzenia w organizmie, jakie zdarzają się przy porażeniach od pioruna.

Pismo kondolencyjne. Wydział krajowy wystosował do hr. Zofji Tarnowskiej, małżonki ś. p. Jana hr. Tarnowskiego następujące pismo kondolencyjne:

„Jaśnie Wielmożna Pani! W ciężkiem nieszczęściu przesyłamy dla Pani i rodziny wyrazy najgłębszego współczucia i żalu. Współczucia, bo zalety wielkiego umysłu i serca ś. p. Twego małżonka jednały mu wszystkich, żalu, bo "groby dzikowskie zamkną się za zwłokami jednego z Tarnowskich, tego, co by naszym marszałkiem. męża, co wzorem przodków, czy piastując zaszczytnie dostojeństwa, czy w zwykłem życiu szedł tylko szczytną drogą, co dla służby publicznej nie szczędził trudu, dla sprawy umiał wiele poświęcić, a gotów był do wszelkich ofiar, prócz ofiary swego przekonania i zasad, przy których stał niezłomnie.

W tym żalu za mężem zasług i zasad, kochającym tę ziemię, której służył z oddaniem i zaparciem zespoli się kraj cały i jego też imieniem przesyłamy te słowa, ku uldze w boleści.

Lwów dnia 12. maja 1894." Powyższe pismo podpisali: marszałek krajowy ks. Sanguszko i wszyscy członkowie Wydziału krajowego.

Ze sfer wojskowych. Dzisiaj opuszcza nasze miasto rotmistrz 7. p. uł. p. Gustaw Kuhn, od kilku lat komendant lwowskiej szkoły jednorocznych ochotników, przeniesiony do pułku dragonów w Pardubicach (Czechy). P. K. cieszył się wielką sympatją i szacunkiem nietylko w gronie kolegów, ale także w szerokich kołach towarzystwa tutejszego — to też wszyscy, choć z żalem, żegnali go jednak słowami: do rychłego zobaczenia znowu we Lwowie.

Smutno się powiodła wycieczka cyklistów do Czerniowiec. Do celu wszyscy zajechali szczęśliwie, jednakże z powrotem koło Śniatyna na gościńcu spłoszyły się konie, wskutek czego jeden z cyklistów p. L. F. wpadł do rowu i został przez konia tak silnie potratowany, iż musiano go zawieść do Czerniowiec i tutaj umieścić w szpitalu. Drugi cyklista M. L. uległ także przykremu wypadkowi, gdyż spuchło mu tak silnie kolano, iż go także pozostawiono w szpitalu czerniowieckim.

Nagła śmierć dziecka. Wczoraj rano przybiegła na stację ratunkową jakaś kobieta z dzieckiem na ręku, które omdlało jej na ulicy. Dziecię było już nieżywe i najenergiczniejsze środki, natychmiast przedsięwzięte, nic pomódz nie zdołały. Rozpacz biednej matki opisać się nie da. Przyczyna śmierci nie jest dość jasna. Zawezwana komisja sądowa spisała protokół.

Zgniecenie przez tramwaj. Onegdaj wieczorem o godzinie 9½ wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Żółkiewską. Po przybyciu na miejsce zastano robotnika tramwajowego Michała Martyniaka, który dostawszy się między dwa wozy tramwajowe, doznał zgniecenia klatki piersiowej. Po udzieleniu natychmiastowej pomocy, odwieziono go do szpitalu powszechnego.

Napad. P. Antoni C., właściciel realności, doniósł policji, że, idąc wczoraj z żoną swoją do kościoła, został napadnięty przy ulicy Pijarów przez Antoniego i Józefa Symietę, murarzów, którzy go laskami po głowie i krzyżach pobili i połamali mu nowy kapelusz, poczem uciekli.

Kronika brukowa. Za burdy uliczne ukarano grzywną po 50 ct. drążkarza Feliksa Eichla i handlarza owoców Szulima Grossa.

Na placu wystawy przyaresztował wczoraj ajent policyjny Fischer poszukiwanego za sprzeniewierzenie Juljana Połoszynowicza.

Dzieci samobójcami. We Wiedniu rzuciło się z mostu Augarten do kanału Dunaju dwoje dzieci, 11-letnia Karolina Jerzabek ze swym 9-letnim bratem i zginęli, zanim zdołano pospieszyć z ratunkiem. Przyczyna samobójstwa: złe noty w szkole.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 16. maja b. r., o godzinie 7. wieczorem w lokalu Tow. Rynek 30. Na porządku dziennym: Wykład p. prof. Fiedlera „Pogadanka o urządzeniu okrętów".

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, studniarskich, terakocistów i sztukatorów, odbędzie się we środę dnia 16. b. m., o godzinie 6. popołudniu w izbie rękodzielniczej.

Posiedzenie referentek sekcji XIX. odbędzie się w środę dnia 16. b. m., o godzinie 5 popołudniu w mieszkaniu przewodniczącej ulica Trzeciego Maja l. 19.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. W ubiegłe dwa dni świąt teatr lwowski cieszył się dość łaskawemi względami publiczności.

W gmachu skarbkowskim oba przedstawienia popołudniowe zgromadziły do sali dość liczny zastęp widzów, którzy nieraz z zapałem oklaskiwali artystów, grających w „Chłopie miljonowym" i „Młynie djabelskim".

Również bardzo licznie zapełnił się teatr na wczorajszej „Cavallerii", śpiewanej dobrze w obsadzie zwykłej: z zajęciem wysłuchano również „Ciężkiej próby" i „Bzy kwitną".

W pierwszy dzień świąt otworzył swoje podwoje teatr letni „Flirtem" Bałuckiego. W komedji tej, w roli Żabskiej, wystąpiła po raz pierwszy na naszej scenie, pani Osypowiczowa, artystka sceny ruskiej. Nie możemy powiedzieć, aby postać ta odpowiadała w zupełności rodzajowi talentu artystki, mimo to jednak po sposobie traktowania roli widzieliśmy, iż jest to talent, który w rolach charakterystycznych w sztukach ludowych, lub mieszczańskich, może znaleźć dla siebie pole do popisu. Dykcja artystki jest wcale nie złą, choć miejscami akcent, nabyty na scenie ruskiej, silnie czuć się daje. Nowe otoczenie i nowa scena były — co zresztą jest naturalnem — powodem niemałej tremy, która dużo usprawiedliwia.

Onegdaj wieczorem w tym teatrze odegrano wesołe „Myszy bez kota" — jak zawsze — z powodzeniem.

Z pracowni artysty. Mieliśmy w tych dniach sposobność oglądania pracowni rzeźbiarskiej artysty p. Antoniego Popiela. Obok innych prac, zwrócił tam naszą uwagę biust namiestnika Galicji hr. Badeniego, wykonany z nadzwyczajnem życiem i prawdą.

Piękne to dzieło przeznaczone jest na tegoroczną wystawę.

Prof. Piotr Parylak. „Mięszaniny językowe" (Poczet trzeci). Lwów, nakładem Towarzystwa pedagogicznego 1892.

Skażenie języka polskiego w ostatnich zwłaszcza czasach, przybiera cechy prawdziwej epidemji, z którą liczyć się, przeciw której walczyć jest obowiązkiem każdego, komu ów język miły i drogi. Nie da się zaprzeczyć, iż język nasz, jak każdy żywy organizm, musi w rozwoju swym ulegać pewnym zmianom i w tem nic ani dziwnego, ani zdrożnego, jeśli zasila się on w razie potrzeby obcemi wyrazami, — ale owe zmiany, owo przyswajanie podlegać powinno nienaruszalnym prawidłom ducha języka. *Timeo Danaos et dona ferentes*, możnaby zawołać, czytając polszczyznę, naszpikowaną obcemi wyrazami i zwrotami. Nie jestto wzbogacenie języka; lekkomyślni pisarze, kosmopolityzując go, zasiewają chwasty na grzędzie, której bujną florę podtrzymywać tylko i opieką osłaniać należy, by najbarwniejszem pokryła się kwieciem.

Na szczęście tej opieki nie brak jeszcze naszemu językowi. Prawdziwi znawcy jego i miłośnicy nie ustają w nawoływaniach, godzi się ufać, że głos ich nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Byłoby też rzeczą bardzo pożądaną, aby leżąca przed nami książeczka prof. Parylaka, znalazła jak największe rozpowszechnienie. Autor zadał sobie niemało trudu, aby wyłowić rozpowszechnione błędne wyrażenia i zwroty, nadto wykazać, dlaczego są błędne i jakiemi zastępywać je należy. Mamy tyle towarzystw ochrończych; godziłoby się jeszcze założyć towarzystwo ochrony języka ojczystego. „Mięszaniny językowe" prof. Parylaka mogłyby mu służyć jako kodeks; jako kodeks zresztą powinien je mieć przed oczyma każdy, kto pisząc, pragnie czystą posługiwać się polszczyzną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza. Towarzystwo gosp. w Wiedniu urządza podobnie jak w roku ubiegłym, także i w tym roku w czasie od 6. do 10. września w ramach IV. międzynarodowej wystawy bydła specjalną wystawę maszyn do przygotowania paszy, przyrządów do mleczarstwa, urządzenia stajen, tudzież środków do karmienia bydła. O czem się interesowane koła o tem zawiadamia, iż szczegółowe programy tejże wystawy, są do przejrzenia w biurze izby handlowej i przem.

Dyrekcja ruchu kolei państw w Krakowie rozdaje w w drodze rozp. ofertowej. dostawę następujących w czasie od 1. lipca 1894 roku do końca czerwca 1895 potrzebnych materjałów a to: tłuszczu twardego, oleju rzepakowego do świecenia i smarowania, olei mineralnych do smarowania wozów i maszyn, nafty, cylindryny, smarowidła stałego, mydła, łoju, świec stearynowych i łojowych. — Dotyczące oferty mają być wniesione najpóźniej do 30. maja 1894 do godz. 12. w południe do dyr. ruchu w Krakowie, gdzie też można nabyć potrzebnych formularzy i zasięgnąć bliższych szczegółów co do ilości i gatunku powyższych materjałów

Ulgi należytościowe. Izbie poselskiej przedłożył rząd projekt, wprowadzający zmiany i uzupełnienia w ustawie o ulgach należytościowych dla zakładów kredytowych i tow. zaliczkowych.

§. 2. ust. z roku 1889 w tym kierunku będzie zmieniony, iż skrypta dłużne członków wymienionego w §. 1. towarzystwa na wypłaconą pożyczkę podlegać będą opłacie stemplowej według skali i jeżeli z tekstu skryptu dłużnego wypływa, że termin zwrotu pożyczki nie przekroczy lat 4, od dnia wystawienia skryptu.

Pisemne prolongaty spłaty pożyczek, ktore nie zostały w terminie 4-letnim zwrócone. podlegać będą opłacie stemplowej według skali I, a nadto opłacie według skali II.

Poręczenia na skryptach ostemplowanych według skali I. będą wolne od opłaty stemplowej.

Te stowarzyszenia, które nie pozostają pod nadzorem władz autonomicznych, albo związku towarzystw, będą mogły być kontrolowane od czasu do czasu przez organa władz skarbowych, czy nie nadużywają dobrodziejstw ustawy o ulgach należytościowych.

Przyznane ustawą ulgi będą cofnięte stowarzyszeniu, które nie przestrzeże norm w §. 1. ust. z roku 1889 przewidzianych, albo gdy wskutek zmiany statutów nie należy więcej do stowarzyszeń, pod przepisy §. 1. ustawy podporządkowanych.

Cofnięcie ulg nie działa wstecz. Ustawa o ulgach należytościowych wejdzie w życie 1. lipca b. r.

Krajowa fabryka mydła utworzoną została w Korczynie pod Krosnem przez Towarzystwo udziałowe, które pragnie wyprzeć z kraju towar zagraniczny. W tym celu postarało się Towarzystwo o zawodowe siły, należycie wykształcone, dające gwarancję, że wyrób krajowej fabryki tak co do dobroci swej, jak i cen wytrzyma śmiało konkurencję zagraniczną. Do Towarzystwa można przystępować każdego czasu, biorąc udziały do 10 zł. Wyjaśnień udziela fabryka mydła w Korczynie.

Koleje lokalne. Ministerstwo handlu utworzyło osobny urząd dla kolei lokalnych pod kierownictwem szefa sekcji br. Witteka. Na stanowisko jeneralnego inspektora austrjackich kolei lokalnych i konsulenta ministerstwa handlu w techniczno-komercjalnych sprawach, powołany został do Wiednia dotychczasowy dyrektor kraj. urzędu kolejowego w Styrji, Karol Wurmb, mianowany równocześnie radcą ministerjalnym.

Sport.

W Debreczynie wzięły udział w wyścigach 4 konie spółki „S. W's", a mianowicie: „Perła", „Babicka", „Kogut" i „Dewotka", które pochodzą ze stajni hr. J. Baworowskiego; nie zdołały one jednak wytrzymać konkurencji z końmi austrjackiemi, gdyż żaden z wymienionych koni nawet trzeciego miejsca nie zdobył.

* * *

Z austrjackiego Derby wykreśloną została „Ćma" hr. Siemieńskiego i „Szlachcianka" hr. Tarnowskiego. Tak więc tegoroczne Derby odbędzie się bez współudziału koni galicyjskich.

* * *

Do dnia 3. kwietnia p. Wł. Schindler wygrał 15.470 zł., a p. F. Scazighino 9.440 zł. Pierwszy zdobył czterema końmi, trzy pierwsze i cztery drugie nagrody, drugi trzema końmi, trzy pierwsze i trzy drugie nagrody.

„Panama" w nagrodzie państwa 3.000 koron pobiła z łatwością „Kynast'a" hr. Art. Henckla. Syn Trachenberga i sławnej Királine jako 2-latek roku przeszłego pod wagę 53½ kilo wygrał Stronzian-Handicap, mając za sobą jedenaście koni.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą: W końcu ubiegłego tygodnia wypuszczono razem z poprzednio uwolnionymi (9 kobiet i kilku mężczyzn) około 70. Wieść głosi, że kilkudziesięciu studentów rada uniwersytecka postanowiła wydalić. Dotychczas jednego tylko studenta Józefa Ciąglińskiego przewieziono do cytadeli pod zarzutem rozpowszechniania odezw. Aresztowano tu petersburgskiego studenta Kunickiego, którego brat przed 8 laty zginął na szubienicy ze spisku Bardowskiego.

Z Petersburga donoszą pod datą 10. bież. miesiąca: Na ogólnem zgromadzeniu „Stow. Towarzystwa dobroczynności", które się tutaj odbyło przy słabym udziale członków, wybrany został gener. Ignatjew po raz trzeci prezydentem towarzystwa na nowe trzechlecie. — Na przestrzeni pomiedzy Rembertowem a Warszawą, gdzie odbywają się z reguły manewry artylerzyckie, ma być wkrótce zbudowaną odnoga kolejowa, trzy wiorsty długa, łącząca Rembertów z przystankiem Wawrem na kolei wiślańskiej.

Do *Swietu* donoszą, że w prowincjach południowo-wschodnich Rosji znowu objawia się bardzo żywy ruch śród ludności mahometańskiej: całe tłumy Tatarów rzucają swą ziemię i wynoszą się do Turcji, pragnąc żyć pod władzą sułtana tureckiego. Prąd emigracyjny ogarnął znaczne przestrzenie, poczynając od Sterlitamaka aż do Ileku. W miejscowości, zwanej Ilecka Zaszczita, już od Bożego narodzenia nie ma ani jednego jarmarku, żeby na nim nie sprzedawano różnych sprzętów domowych, jak: wózki, sanie, pługi, brony, koryta, samowary itp. Wyprzedawszy się w ten sposób, Tatarzy całemi gromadami puszczają się w podróż.

W wielu miastach francuskich obchodzono tymi dniami uroczyście bentyfikację Joanny D'Arc. Miesiąc maj jest zresztą tym właśnie, w którym odegrały się najpiękniejsze chwile bohaterskich dziejów Joanny. Oczywista obchód ześrodkował się głównie w Orleanie, dokąd też wyjechała w tym celu przeważna liczba francuskich biskupów i arcybiskupów. Czynią rządowi zarzut, że dopuścił do porwania Joanny D'Arc przez klerykałów i do nadania uroczystości narodowej — piętna religijnego.

Korzystając z obchodu, wystosował hr. Paryża do młodzieży rojalistycznej następującą na jej adres odpowiedź: „Pamięć o wielkiej oswobodzicielce Francuzów należy do wszystkich; winna ona nas wszystkich skupić dokoła jednej wspólnej idei, miłości ojczyzny. Ale nie godzi się dopuścić, by odzierano wspomnienie Joanny z cech religijnych i rojalistycznych, któremi ona zawsze się chlubiła. W obchodzie powinni ci zwłaszcza wziąć udział, którzy silnie trwają przy swych przekonaniach monarchistycznych i przy wierze katolickiej".

Jest już obecnie rzeczą pewną, że ostatni zamach w Leodjum skierowany był nie przeciw lekarzowi dr. Rensonowi, ale przeciw jego stryjowi, radcy sądu apelacyjnego, który zwykle wieczory w domu swego synowca przepędzał, a przeciw któremu, jako prezydentowi sądów przysięgłych, anarchiści już od dawna knowali mściwe zamiary. Tymczasem dr. Renson ciężko przypłacił tę pomyłkę, nietylko bowiem oślepł na oba oczy, ale także obawiają się lekarze, że szczątki bomby uszkodziły mu mózg; również i dr. Bodart ciężko jest ranny odłamami żelaza w brzuch i cierpi straszliwie; stosunkowo najlepiej się miewa pani Renson, ale nie wie jeszcze wcale o zaniewidzeniu męża. Radca Renson otrzymał w tych dniach list bezimienny, w którym mu grożą śmiercią, oraz jego ojcu, burmistrzowi w Montegné. Wogóle zdaje się, że główny wydział wykonawczy anarchistów całej Europy ukrywa się w Leodjum, które to miasto na 150 tysięcy mieszkańców liczy tylko 150 policjantów. W skutek ostatniego zamachu wzmocniono tę garstkę 22 żandarmami, ale i to do skutecznego dozorowania żywiołów anarchistycznych bynajmniej nie wystarcza. Plac Lamberta, na którym się wznosi pałac sądowy, oświetlony jest co noc elektrycznie. Anarchistę Heidenberga, który po straceniu Vaillant'a w Paryżu wystosował list z groźbą do prezydenta Carnota, skazał sąd leodyjski na rok więzienia i pięć lat dozoru policyjnego.

Z Londynu donoszą pod d. 12. bm. Pogłoski o wybuchłym w północnych Indjach spisku wojskowym zredukować należy do tego, iż kilku młodych żołnierzy dopuściło się przekroczeń przeciwko dyscyplinarce. Porządek rychło przywrócono.

Natomiast z Behur nadchodzą niepokojące wiadomości o gotujących się tam rozruchach ludności hinduskiej.

Jubileusz Czytelni polskiej w Czerniowcach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Czerniowce 15. maja. W dalszym ciągu uroczystości bukowińskich nastąpiło w teatrze miejskim przedstawienie amatorskie. Teatr cały był wysprzedany.

Z biorących udział w przedstawieniu odznaczyli się pani Dworska i bracia Bojarscy.

W poniedziałek odbył się koncert lwowskiego „Echa" przy współudziale profesora konserwatorjum. „Echo" było przedmiotem owacyj Polaków, jakoteż — podnosimy to z naciskiem — zamieszkałych w Czerniowcach Niemców i Rumunów. Echiści śpiewali doskonale. Program złożony był wyłącznie z utworów kompozytorów polskich. Słuchacze nie mieli dość słów uznania dla lwowskich śpiewaków. Odznaczył się tenor Sienkiewicz, którego obrzucano kwiata i darzono frenetycznemi oklaskami.

Po koncercie odbył się wspólny obiad, do którego zasiadło przeszło 300 osób. Pierwszy toastował baron Capri w cześć wszystkich Polaków rozdartej ojczyzny.

Drugi przemawiał ks. kanonik Fischer imieniem duchowieństwa na cześć kościoła katolickiego, pielęgnującego prawdziwą miłość, a zatem i miłość ojczyzny.

Po tej przemowie chór zaintonował: „Boże coś Polskę" przyczem cała publiczność powstała.

Redaktor Kołakowski toastował na podziękowanie przybyłym gościom, na uroczystość kresową, szczególnie zaś „Echu", gotowemu do apelu, gdy o cel narodowy chodzi.

Zakończył br. Capri toastem: Kochajmy się!

Wieczorem bal w „Musikvereinie" zakończył wspaniałe uroczystości bukowińskie, które umocniły na duchu Polaków kresowych i dodały im nowego bodźca do dalszej pracy na niwie narodowej.

Telegramy Dziennika Polskiego

Morawski Ostrów 15. maja. Święta przeszły zupełnie spokojnie.

Od dnia dzisiejszego zarząd uważa strejkujących za niebędących nadal w służbie i odbiera im mieszkanie.

Budapeszt 15. maja. Słychać, że Wekerle liczy na pewne na przyjęcie przedłożeń kościelnych przy ponownem głosowaniu w izbie magnatów.

Paryż 15. kwietnia. Aresztowano sprawcę zamachu w Avenue Kleber. Jest nim były garson w kawiarni Terminus.

Wiedeń 15. maja. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji kardynała Schlaucha z Wielkiego Waraždynu.

Arcyksiążęta Wilhelm i Rainer odjechali wczoraj w południe do Lwowa.

Książę bułgarski przybył tu wczoraj i udał się bezzwłocznie do Ebenthalu odwiedzić swą żonę.

Bastówka robotników, zajętych przy budowlach tutejszych, słabnie. Bardzo wielu bastowników wrócić ma dziś do pracy.

Wczoraj odbyło się kilkanaście zgromadzeń robotniczych, na których wzywano robotników budowlanych do wytrwania w bastówce. Zgromadzenia te przeszły spokojnie przy bardzo słabym udziale robotników. Kilka zgromadzeń rozwiązano z powodu wycieczek, jakich sobie pozwalano na rząd i parlament.

Morawska Ostrawa 15. maja. Robotnicy postanowili wytrwać w strajku. Rozporządzają oni na 14 dni dostatecznemi środkami.

Opawa 15. maja. W szląskim rewirze kopalnianym wrócili dziś do pracy robotnicy w trzech szybach, a w dwóch część ich wróciła, we wszyskich innych bastówka trwa dalej. W rewirze morawskim pracuje tylko część robotników w jednym szybie, zresztą wszystkie inne szyby są puste.

Budapeszt 15. maja. Prezes izby magnatów baron Vay, umarł wczoraj.

Ołomuniec 15. maja. Wczoraj odbyło się tu doroczne walne zgromadzenie austrjacko-niemieckiego Schulvereinu. Na zgromadzeniu zjawił się profesor Seidlitz, delegat powszechnego niemieckiego stowarzyszenia szkoły ludowej z Berlina; wyprawiano mu wielkie owacje.

Praga 15. maja. Namiestnictwo zasystowało uchwałę pragskiej rady miejskiej, zabraniającą tłumaczenia czeskich ulic na niemieckie.

Praga 15. maja. Policja odkryła nowy tajny związek, którego członkowie dopuszczali się knowań zdrady stanu. Aresztowano 7 członków — są to sami prawie terminatorowie, lat 15 do 18.

Serajewo 15. maja. Arcyksiążę Albrecht zwidzał w niedzielę miasto tutejsze i zrobił wycieczkę do źródła Bosny. Ludność witała arcyksięcia serdecznie. Arcyksiążę rozmawiał uprzejmie z mieszkańcami i rozdawał dzieciom podarunki.

Wczoraj udał się arcyksiążę w towarzystwie naczelnika kraju jenerała Appla do Konicy i Jabłonicy, a następnie pojechał do Mostaru, gdzie zgotowano mu wspaniałe przyjęcie. Wieczorem odbył się korowód z pochodniami na cześć arcyksięcia, a prawosławne towarzystwo śpiewackie urządziło mu serenadę.

Bruksela 15. maja. W Leodjum aresztowano dwie kobiety jako współwinne w zamachu dynamitowym na dr. Rensona.

Berlin 15. maja. W niedzielę zmarł dr. Schlözer, były poseł pruski przy Watykanie.

Belgrad 15. maja. Stronnictwo radykalne rozrzuciło po kraju odezwę, w której wzywa ludność do urządzania mityngów przeciw ukazowi królewskiemu, przywracającemu wszystkie prawa Milanowi i Natalji. Z tego powodu prezes ministrów rozkazał prefektom nie pozwalać na żaden mityng, na którym chcianoby wdawać się w krytykę tego ukazu królewskiego. Aranżerów takich mityngów rozkazuje prezes gabinetu karać z całą surowością prawa.

Paryż 15. maja. Minister wyznań i oświaty, Spuller, przyjmując w niedzielę w Poitiers władze rządowe, podniósł, że konieczną jest zgoda trzech władz w państwie: świeckiej, duchownej i wojskowej, aby wspólnie módz ze skutkiem bronić porządku społecznego. W odpowiedzi na przemowę duchowieństwa przypomniał minister przyrzeczenie, jakie złożył w izbie posłów, że dla uniknięcia starć i niezgody, zaprowadzi ducha daleko sięgającej tolerancji w stosunkach z kościołem.

Rzym 15. maja. Parlament włoski ukończył jeneralną debatę nad budżetem ministerstwa wojny. Była ona w tym roku bardzo gorąca. Opozycja bowiem domagała się gwałtownie redukcji armji włoskiej z 12 na 10 korpusów, a popierali ją w tem żądaniu nawet posłowie tej miary, co były prezes gabinetu Ridini.

Wśród ogólnego naprężenia przystąpiono do głosowania imiennego Wniosek deputowanego Luigi Ferrari, nieprzychylny rządowi, odrzucono 199 głosami przeciw 135, a przyjęto wniosek dep. Miceli-Damiani, na który Crispi się zgodził. Wniosek ten opiewa, że izba przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu i przechodzi do debaty szczegółowej nad budżetem ministerstwa wojny. Przeciw wnioskowi Damian'ego głosowały: skrajna prawica i skrajna lewica, tudzież grupy Giolitti'ego i Zanardelli'ego.

Londyn 15. maja. Z powodu dyferencyj handlowych Włochy zerwały dyplomatyczne stosunki z Persją.

Wiedeń 15. maja. (Targ na bydło). Na dzisiejszy targ bydła spędzono 4741 sztuk, z Galicji 913 sztuk. Płatono po 54 — do 60 zł., za jeden centnar żywej wagi metrycznej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. maja 1894.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Borowski z Podhajec. J. Nielatoch z Warnsdorf. J. Bernadiner z Wiednia. M. Szilaggi z Buda-Pesztu. F. Kohoz z Brzeżan. Br. Preuschen z Mostów wielkich. A. Steiner, S. Rosenzweig z Wiednia M. Zdulski z Kolbuszowa. J. Kupczyński z Tarnopola. O. Sala z Zawadze. M. Szumlański z Krzywego. Z. hr. Tyszkiekiowicz z Kolbuszowy. A. Koppel z Berna, Dr. P Dobrzański z Sambora K. Stillmann z Jaworowa

HOTEL ŻORZA. M. hr. Łozinska, L. hr. Krasiński Z. Przybylski z Krakowa. P. Jakubenz z Łubkowic. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa J. Łoziński z Krakowa M. Branko, J. Fanner z Wiednia. B Schindler, M. Scheller z Berna.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K Zamoyski, E. Makomaski z Rosji. C. Rozwadowska z Krakowa. Dr. A Zając z Seretu. Dr. J. Rosner z Drohobycza. S. Brysiewicz z Turki. O. Ambroziewicz z Pomorzan. A. Deyczakowski ze Stanisławowa. F. Janowski z Różniatowa. T Lecca z Rumunji.

HOTEL VICTORIA. A. Wesołowski z Hrebenny. A. Schorr z Drohobycza. E. Müllerowa z Opłytna. J. Mościewicz z Hodowa. H. Gnojewski ze Żółkwi. K. Koszenrieder z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. M. Mrozowska, A. Biłgorajska z Radziechowa. B. Holzer z Pasieczny W. Janiszewski z Brodów. T. Runge z Brzeżan. W. Radoński, dr. Schwarz, Schönberg, Wachtel. Hönig, Celewicz, Stanek z Wiednia.

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, tak miejscowym, jak i zamiejscowym, którzy raczyli w smutnym obrzędzie pogrzebania ś. p. Heleny wziąć udział, składamy na tej drodze nasze najszczersze podziękowanie.

Gwidon Ruszczyński, Władysławowie Bodyńscy

TEATR LETNI.

Dziś:

Komedja omyłek

komedja w 5 aktach Szekspira.

OSOBY:

Solinus, książę Efezu	Ruszkowski
Egeon, kupiec syrakuzański	Jaworski
Antyfolus z Efezu	Hierowski
Antyfolus z Syrakuzy	Woleński
Dromijo z Efezu	Feldman
Dromijo z Syrakuzy	Siemaszko
Baltazar, kupiec	Dębicki
Angelo, złotnik	Wysocki
Pierwszy kupiec, przyjaciel Antypolusa z Syrakuzy	Gasiński
Drugi kupiec, mający stosunki handlowe z Angelem	Kliszewski
Szczypak, bakałarz i czarownik	Walewski
Emilja, żona Egeona	Ciechocka
Adrjanna, żona Antypolusa z Efezu	Żelazowska
Lucjana, jej siostra	Stachowicz
Lucja, służąca Adrjana	Fertnerówna
Korterana	Pankiewicz
Stóż	Gamski
Sługa Adrjanny	Stróżewski
Komisarz	Janikowski

Słudzy sądowi, służba

Jutro: „CARMEN" opera w 4 aktach, słowa Henryka Meihaca i Ludwika Halevy'ego. Muzyka Jerzego Bizet'a.

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Chrześcijańskie Towarzystwo
wyrobu i sprzedaży
szat liturgicznych
w Krośnie 1561 1—1
zawiadamia, że wysłało dwóch ajentów z wyrobami, a mianowicie p. **Antoniego Nowaka** w wschodnią, a p. **Józefa Sołtysika** w zachodnią część kraju. Zarazem nadmienia że p. **Jan Kępyta** nie jest więcej ajentem Towarzystwa.
Dyrekcja.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3,
poleca 1254 1-?
ramy, listwy na ramy, albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki
po bardzo niskich cenach.

1445 1-? **Dla**
Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle wszelkich profesjonistów ustanowiłem wyjątkowe ceny zniżone na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.
Główny skład farb i materjałów
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

Nadleśniczy,
Polak, z wyższym egzaminem państwowym w sile wieku, przeszło 20 lat w jednym i tym samym skarbie służący, poszukuje od 1. lipca b. r. lub później miejsca zarządcy lasów, nadleśniczego, 1542 lub samego leśniczego. 1—1
Zgłoszenia pod **B. T.** do Redakcji „Sylwana", Lwów, Małeckiego 9.

Zaraz
poszukuje spólnika, z kapitałem około **50.000** zł. celem wyrobu i rozpowszechnienia patentowanego, dla użytku domowego bardzo ważnego przyrządu. Kolosalny odbyt w całej monarchji, zwłaszcza podczas wystawy zapewniony. Również eksport za granicę. Pośrednictwo wykluczone. 1585 **Faranowski — Podhajce.** 1—?

Najlepszy środek dyetyczny
czystorazowy chleb
GRAHAMA
i chleb czysto żytni
Z „KOTWICĄ"
pod ścisłym nadzorem
JULJANA ZGÓRSKIEGO
mag farmacji i wł. piekarni
co dzień świeżo wypiekany dostać można: w piekarni ul. grodecka 71, w sklepie towar. korzen. Keyhy ul. Jagiellońska 11, w sklepie towar. korzen. p. Schwarza ul. Kopernika 12, w sklepie towar korzen. p. L. Soleckiego ul. Batorego 2, w sklepie sprzedaży maki i wiktuałów p. Dutkiewicza ul. Wałowa 7, w sklepie sprzedaży pieczywa pl. Bernardyński 10, w sklepie towar. korzen. P. G. Hermana ul. Łyczakowska 8, w sklepie sprzedaży pieczywa Blacharska 2, w sklepie towar. korzen Narodnej Torhovli ul Ormiańska.

Sztuczne zęby i całe szczęki
wykonuje i wstawia bez bólu
atelier dentystyczno-techniczne
M. Reischera
ul. Halicka l. 10, I. piętro.

Dr. W. Kretowicz
ordynuje przez cały sezon
w Karlsbadzie.
Mieszka: 1555 1—2
Kaizerstrasse Stadt Warschau.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE
1000 1—?

Kompletne kasety do robót pileczkowych.
Drzewo do wyrzynania, gruszkowe, jaworowe, orzechowe, mahoniowe, srebrna olsza, czereśniowe, hebanowe, dębowe
Pileczki włoskowe.
Oprawy do tychże drewniane i stalowe.
Wzory do robót pileczkowych.
poleca 1445
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

C. k. uprzywilejowanej
fabryki szkła taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
fabryki:
Tarnów, Bras, Fichtenbach, Bürmoos.
Własny skład:
Lwów, ulica Kazimierzowska l. 28
polecają swe najlepsze wyroby
szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach, zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie), szkło dachowe kolorowe, matowe i w deseniach.
Szkło zwierciadłowe jak i lustra w ramach i t. d.
Oszklenia nowych budowli wykonują się pod gwarancją najstaranniej. 1533 1—2

Kłódki wyrobu krajowego, pojedyncze i garniturami po 6 sztuk, z kluczem głównem, garnitur po zł. 1·80, 2, 2·20, 2·50, 3, 3·60, 4 i 5.
Kompletne wyprawy kuchenne
poleca najtaniej
Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

ALI-BABA
i 40 zbójców, powieść ludowa, bardzo zajmująca, napisana przez Ż. Żeglenia, jest do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie

Bezpośrednia sprzedaż eleganckich, tanich
Reichenbergskich materyj na ubrania.
Czysto wełniane szewioty i kamgarny. Kompletne ubranie męzkie **zł. 6·70 ct.** Próbki za nadesłaniem 5 centowej marki 1571 1—4
Franz Rehwald Söhne, skład fabryczny sukna w **Reichenbergu** (Czechy).

Folwark PISKOROWICE z filialnym **folwarkiem KOSZARY,** obejmujący przestrzeń około tysiąca morgów, należący do ordynacji Zamoyskiej, położony w powiecie Jarosławskim jest do wydzierżawienia na lat dwanaście od 1. lipca 1894 r.
Szczegółowe warunki dzierżawy są do przejrzenia w biórze miejscowego rządcy dóbr w Piskorowicach via Sieniawa. 1583 1—3

Na czas wystawy w tejże pobliżu
umeblowanego pokoju
poszukuje od 26. Maja 1894.
Kirchner & Co.,
Wien, I. Tuchlauben 14/16.
Oferty upraszają po niemiecku wraz z podaniem ceny. 667 1 1

W. Schick's
Pierwszy wiedeński
Skład kapeluszy
W WIEDNIU
IX. Alserbachstrasse 12

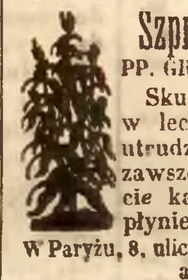


oferuje
Kapelusze filcowe, sztywne i miękkie we wszystkich kolorach i formach z jedwabną podszewką zł. 1·80, lepsze zł. 2·80, najlepsze zł. 3·80.
Cylindry najnowszego fasonu, bardzo eleganckie, zł. 3·80, najlepsze zł. 4·80.
Kapelusze dla chłopców, trwałe na niepogodę 80 ct., i zł. 1·20, 1·50, 1·80.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Na czas wystawy
do najęcia w śródmieściu przy najgłówniejszym placu, na pierwszem piętrze, obszerne prywatne pomieszkanie składające się z salonu, dwóch pokoi, nyży i kuchni, wszystko z komfortem urządzone. 1546 1—1
Bliższa wiadomość u p. ***Bolesława Mikulińskiego,*** plac Halicki l. 13.

Dla
fabrykantów zastów!
Czysto złote i srebrne borty, frędzle i sznury 822 1-2
kupuje po najwyższych cenach
„Oesterreichische Gold- u. Silber Gekräts- u. Scheideanstalt
Louis Roessler & Co.
Wien, VII/3, Kaiserstrasse 80.

SKŁAD
Istryjskich win
Eksport jaj, owoców i t. d.
u
G. Martisa Carbonajo
w Capodistrii (Istrja).
1553 Cenniki na żądanie. 1—17



Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i Ko, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Balsera. 16 1—?

BANK ROLNICZY
WE LWOWIE
poleca do 1173 1—1
zasiewu wiosennego
koniczynę, tymotkę, lucernę orygin. francuską, **wolne od kanianki;** rajgrasy, sperek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, **Koński ząb** oryginalny amerykański i węgierski, oraz nowy gatunek „koński ząb złoty" ***(Goldschönheit)*** kukurudzę pastewną „Pignoletto", oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare
Wszelkie nasiona posyłamy do stacyj oceny nasion, celem zbadania czystości i siły kiełkowania

Nawozy sztuczne
z gwarancją za procent i jakość składników.
Maszyny rolnicze
z pierwszorzędnych fabryk.

RĘKAWICZKI
damskie i męskie
polecają 1394 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)
Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd Zakładu.
664 1—22 ***Dr. Edmund Kowalski.***

ROSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ
w oryginalnem opakowaniu
Sergjusza Wasiljewicza Perłowa w Moskwie
opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej
po cenach moskiewskich, począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski — poleca:
B. SZABŁOWSKI
we Lwowie ulica Trybunalska liczba 1.
Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne. **Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franco.** 1077 1—34

Kukurudzę
Koński ząb
Pignoletto 1647 1—?
Cinquantino
Hreczkę
Wszelkie nawozy sztuczne
poleca
Gal. akc. Towarzystwo Handlowe
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

Cztery złote medale.
Czekolada Küfferle
tańsza, niż wszystkie zagraniczne czekolady, obok najlepszej jakości:
we Lwowie składy w wielu handlach korzennych i delikatesów.
Józef Küfferle & Comp.
w WIEDNIU. 1084 1—?

Bad Hall
Jodowo solankowe kąpiele **BAD HALL** w Wyższej Austrji.
Najsilniejsze solanki jodowe na kontynencie przeciw **skrofułom** i tym ogólnym i specjalnym **cierpieniom,** w których **jod** jest **najważniejszym czynnikiem leczniczym. Znakomite urządzenia lecznicze. (Kąpiele i leczenie zdrojowe, zawijania, inhalacje, Massaż, Kefir). Bardzo pomyślne warunki klimatyczne.** Stacja kolei; kierunek podróży przez Linz nad Dunajem lub Steyr. — **Sezon od 15. Maja do 30. Września.** (Kąpiele wydają się także od 1. do 15. Maja). Wyczerpujące prospekta w wielu językach przez Zarząd zdrojowy **W BAD HALL.**

Dekoracje
pojedyńczych objektów, jakoteż całych działów
na
wystawie krajowej
obejmuje znany dekoracyjny magazyn
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki 2.
O wczesne zamówienia uprasza się. 1475 1—2

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,
1 ? niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa 102
nagniotków i stwardnienia skóry.
Koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów
polecamy następujące papiery:
4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk. 4½% listy galic. Banku krajowego. 4% listy koron. galic. Banku krajow. 4½% listy galic. Banku hipotecznego 5% listy gal. Banku hipotecznego przemiowane. 5% listy gal. Banku hipotecznego bez premji. 4% Pożyczkę krajową koronową. 4% Pożyczkę propinacyjną galicyjską, które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie, kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych.
August Schellenberg i Syn
Dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.
Rok założenia 1853.

Niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie donieść, że otworzyliśmy
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika
PIERWSZORZĘDNY
„GRAND HOTEL"
obok gmachu galic. Kasy Oszczędności, w samem centrum miasta, przy Wałach Hetmańskich w najpiękniejszem położeniu, naprzeciw Placu św. Ducha i galerji obrazów, w domu, który dziś jest ozdobą Lwowa.
Urządzenie całego hotelu wspaniałe, według najpierwszych zagranicznych wzorów:
światło elektryczne
w całym gmachu i w każdym pokoju, 1479 1—1
wodociągi,
bezpłatna, elektrycznością poruszana **WINDA** osobowa,
pomieszczenia od jednego pokoju, aż do najpiękniejszych i najwykwintniejszych apartamentów familijnych;
poczekalnie hotelowe z przepychem urządzone, przy których zaprowadzono czytelnie,
zimową zaś porą cały gmach tak pokoje, jakoteż kurytarze jednakowo ogrzane.
Dla powyższych zalet, a zarazem rzetelnej usługi i przystępnych cen zasługuje ten zakład na miano jedynego pierwszorzędnego hotelu we Lwowie.
Mając niezachwianą nadzieję, że hotel nasz łaskawością i względami Szanownego Obywatelstwa zaszczycany będzie, kreślimy się:
Z wysokim poważaniem
Walenty Schilling i Franciszek Heksel.



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
FETTPUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussing,
fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.
Cena puszki zł. 1·20. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, J. Górnego i Pilarskiego, droguerja, Leszka Cukra, droguerji; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartscham, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 271 1—27

Truskawiec
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
stacja klimatyczna
i ZAKŁAD INHALACYJNY
Urząd pocztowy i telegraficzny
w miejscu.

koleją Karola Ludwika, koleją państwową-Lwowsko Czerniowiecko Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową-Lwowską-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską **do Drohobycza.**

Zdrojowisko w uroczej górskiej okolicy (400 m. n. p. m.) bogate w zdroje: słone i słono-glauberskie zastępujące Kissingen, Wiesbaden, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen i t. d., zdrój alkaliczny, liczne siarczane, borowina żelazista, wydaje zatem kąpiele: słono-siarczane, siarczane, mułowo słone, borowinowe. Natryski rosowe. Leczenie elektrycznością, masowanie — Kąpiele ze słodkiej wody. — Żętyca. — Mleko. Zakład inhalacyjny systemu Wassmutha. Przyrząd do suspensji
Leczenie w Truskawcu, polecane bywa w cierpieniach żółtowych, gośćcowych, drzowych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach, dróg moczowych, zwłaszcza złogach w nerkach i pęcherzu — chorobach kobiecych, chorobach nerwowych, w cierpieniach dróg oddechowych zwłaszcza w astmie.
Ordynują lekarze: **Dr. Aureli Plech** radca cesarski z Jarosławia, **Dr. Zenon Pelczar** z Krakowa i **Dr. Steynhaus** c. k. emeryt. fizyk ze Lwowa.
Zakład posiada przeszło 300 pokoi zupełnie urządzonych od 50 ct. do 3 zł. na dobę.
Kaplica łacińska, cerkiew unicka, czytelnia dla pań i panów, kasyno, muzyka doborowa, fortepian, przyrządy i urządzenia do gier towarzyskich, jak: krokiet, Lawn-tennis, bilard, kręgielnię, 6 restauracyj z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, skwery ozdobne, wycieczki, reuniony, koncerty, teatr amatorski.
Od 25. maja do 1. lipca i od 15. sierpnia do 25. września mieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze.
Ubodzy, opatrzeni świadectwem ubóstwa przez c. k. Starostwa tylko w I. i III. sezonie uwzględnieni będą.
Wszelkie zamówienia przyjmuje i objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. 1550 1—5

Restauracja z ogrodem
(dawniej krasiczyńska)
obok wejścia na plac Wystawy krajowej
otwartą została z dniem dzisiejszym.
Codziennie muzyka wojskowa.
Piwo pilzneńskie z browaru akcyjnego
i lwowskie z browaru w Lesienicach.
Staraniem zarządu będzie Szanowną publiczność pod każdym względem tak doborem potraw, jakoteż napojów, oraz skrzętną usługą zadowolnić. 1545 1—6

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:
Portorico	9·—	½ k	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·96
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

C. k. uprzywilejowana
rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu.
Juljusza Mikolascha Następców we Lwowie
Jakób Sprecher i Spółka
poleca
najprzedniejsze rozolisy, likiery, sławne wódki polskie, starkę, rumy krajowe, jako też i zagraniczne, ***Cognac, Śliwowicę i t. d.***
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny SPIRYTUS i
ALKOHOL ABSOLUTNY
100/000 do celów leczniczych
Składy dla miasta Lwowa: w handlu Wgo E. Riedla, plac Marjacki, przy ul. Kopernika l. 5 i w głównym składzie wód mineralnych Wgo J. Jolles'a, ul. Karola Ludwika 29.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.